PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 3 — ROK IX | ŁÓDŹ, SOBOTA, 3 I NIEDZIELA, 4 STYCZNIA 1953 ROKU | CENA 10 GR.

Depesza Józefa Stalina do Prezesa Rady Ministrów tow. Bolesława Bieruta

DO

PREZESA RADY MINISTRÓW

POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

TOWARZYSZA B. BIERUTA

WARSZAWA

Dziękuję Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Wam osobiście, Towarzyszu Prezesie, za Wasze przyjazne życzenia z okazji rocznicy moich urodzin.

J. STALIN.

KONGRES NARODÓW WYTYCZYŁ DROGĘ POKÓJ zostanie zdobyty!

Delegaci narodu polskiego niosą w masy historyczne uchwały Kongresu w Wiedniu

Zgromadzenie sprawozdawcze w Warszawie

WARSZAWA, 2. 1.

LUD STOLICY DAŁ WYRAZ SWEJ NIEUGIĘTEJ WOLI WALKI O POKÓJ I GORĄCYCH UCZUĆ SOLIDARNOŚCI Z BOJOWNIKAMI O POKÓJ CAŁEGO ŚWIATA NA WIELKIM ZGROMADZENIU SPRAWOZDAWCZYM Z KONGRESU NARODÓW W OBRONIE POKOJU, KTÓRE ODBYŁO SIĘ W DNIU 2 BM. W HALI SPORTOWEJ NA PLACU MIROWSKIM W WARSZAWIE.

Olbrzymia hala, którą wypełnili przedstawiciele społeczeństwa stolicy, robotnicy, naukowcy, inteligencja, rzemieślnicy, kobiety, młodzież i żołnierze — jest pięknie udekorowana.

Nad stołem prezydialnym na błękitnym tle z rozwiniętymi do lotu skrzydłami — gołąb pokoju.

Na tle czerwieni olbrzymie portrety Józefa Stalina i Bolesława Bieruta. Po obu stronach stołu prezydialnego — sztandary biało - czerwone, czerwone i błękitne.

Witani okrzykami „Niech żyją bojownicy o pokój", przybywają członkowie delegacji polskiej na Kongres Narodów w Obronie Pokoju oraz delegaci zagraniczni — uczestnicy Kongresu, którzy przebywają w naszym kraju na zaproszenie PKOP. Wśród oklasków zajmują miejsca w prezydium zgromadzenia.

Zagajając zgromadzenie, członek Prezydium PKOP, Zofia Wasilkowska, serdecznie powitała obecnych.

Sprawozdanie z Kongresu Narodów złożył ludności stolicy przewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju oraz przewodniczący polskiej delegacji na Kongres w Wiedniu znany literat Jarosław Iwaszkiewicz.

Przemówienie przewodniczącego PKOP spotkało się z gorącym oddźwiękiem wśród zgromadzonych. Wielokrotnie manifestowali zebrani swą wolę walki w obronie pokoju.

Wzniesiony na zakończenie przez Jarosława Iwaszkiewicza okrzyk na cześć pokoju z mocą podchwytują uczestnicy zgromadzenia. Długo rozbrzmiewają skandowane okrzyki: „Sta-lin, Bie-rut, Pokój".

Serdecznie przyjęto wystąpienie następnego mówcy, uczestnika Kongresu Narodów w Wiedniu, członka Prezydium PKOP, działacza katolickiego Dominika Horodyńskiego, który podkreślił olbrzymi zasięg potężniejącego wciąż ruchu obrońców pokoju.

„Niech żyje międzynarodowa solidarność ludów walczących o pokój!" — takimi okrzykami powitano przemówienie delegatki Chile na Kongres Narodów. Serdecznie oklaskiwano słowa mówiące o nieugiętej walce narodów Ameryki Łacińskiej przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym.

Silne wrażenie wywarło na zebranych przemówienie znanego publicysty i literata, również uczestnika Kongresu Narodów, członka Prezydium PKOP, Edmunda Osmańczyka.

„Precz ze zbrodniczymi planami imperializmu amerykańskiego!", „Precz z podżegaczami do nowej wojny!" — zrywają się pełne oburzenia okrzyki, gdy mówca piętnuje zbrodniczą działalność wywiadu imperialistycznego, skierowaną przeciwko narodowi polskiemu.

Pojawienie się na trybunie przedstawiciela Afryki Północnej, delegata na Kongres Narodów w Obronie Pokoju, powitała serdeczna manifestacja uczuć przyjaźni dla walczących o pokój i wyzwolenie narodowe ludów krajów kolonialnych i zależnych.

Przemówienie członka Prezydium PKOP, uczestnika Kongresu Narodów w Wiedniu, przewodniczącego CRZZ, Wiktora Kłosiewicza, który zobrazował walkę mas pracujących o pokój, wywołało potężną owację na cześć Chorążego pokoju, Wodza postępowej ludzkości Józefa Stalina i wielkiego Budowniczego Polski Ludowej Bolesława Bieruta.

Na zakończenie zgromadzenia zebrani uchwalili jednomyślnie wśród burzy oklasków rezolucję, w której dają wyraz niezłomnej woli dalszej, jeszcze ofiarniejszej walki o wielką sprawę pokoju światowego.

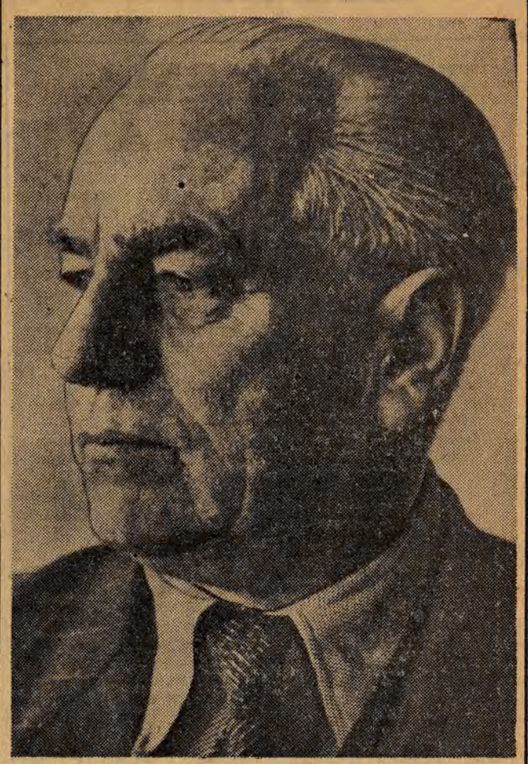

W dniu dzisiejszym Prezydent NRD, Wilhelm Pieck, obchodzi 77 rocznicę urodzin.

Fragmenty przemówienia przewodniczącego PKOP Jarosława Iwaszkiewicza

Gdy aktywiści spośród obrońców pokoju spojrzą na rok miniony, spostrzegą, że jest on dla ruchu naszego przełomowym rokiem, rokiem, można powiedzieć, epokowym. Oczywiście dlatego, że odbył się w nim Kongres Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu, — ale jednocześnie dlatego, że Kongres ów nie był zjawiskiem odosobnionym, że był poprzedzany szeregiem wielkich wydarzeń politycznych, gdyż Kongres Wiedeński był niejako zsumowaniem światowych wysiłków w obronie pokoju.

Toteż Kongres ten przeszedł wszelkie oczekiwania — pod względem swoich rozmiarów. Oto kilka danych statystycznych:

W Kongresie brało czynny udział 1.860 osób. Afrykę i Oceanię reprezentowało 10 delegacji, kontynent amerykański 23 delegacje w liczbie prawie 300 delegatów, z Chin przyjechało 59 delegatów, z Korei północnej 19, z Vietnamu 11. Indie przysłały 30 delegatów, Japonia 17, inne kraje azjatyckie były reprezentowane przez 18 delegacji z 150 członkami. Delegacja radziecka składała się z 52 członków, kraje demokracji ludowej reprezentowało 138 delegatów, w tym Polaków 32 osoby. Wszystkie inne kraje Europy miały 1.042 przedstawicieli. Jak liczne były te delegacje, świadczy o tym udział Włochów: pomimo wielkich przeszkód ze strony rządu i nawet całkowitego zamknięcia granicy włosko-austriackiej na okres Kongresu, delegacja włoska składała się ze 198 członków. Przybyli oni do Wiednia okólnymi drogami, albo wręcz przekradając się przez zamkniętą granicę, jako „przemytnicy pokoju".

Na czym polegało zasadnicze, olbrzymie znaczenie polityczne Wiedeńskiego Kongresu Narodów w Obronie Pokoju? Na tym przede wszystkim, że był to Kongres Narodów w całym tego słowa znaczeniu.

Kongres Narodów był wyrazem woli wszystkich prawdziwie miłujących pokój ludzi i wszystkich miłujących pokój narodów stworzenia nowego świata niezależnych narodów, których stosunki oparte byłyby na szacunku i zrozumieniu wzajemnych dążeń i interesów.

„Jesteśmy zdania — konstatuje deklaracja Kongresu — **że między państwami nie ma takich rozbieżności, których nie można by uregulować w drodze rokowań. Dość już niszczenia miast i krajów, dość gromadzenia morderczych broni, dość głoszenia nienawiści i wzywania do wojny. Najwyższy czas, by przystąpić do rokowań, najwyższy czas, by osiągnąć porozumienie".**

A specjalny „Apel do pięciu mocarstw", uchwalony na Kongresie, dodaje do tych słów jeszcze znamienną uwagę:

„Ludy żądają tego".

Tak w tych trzech słowach streszcza się zasadnicza wymowa całego Kongresu Wiedeńskiego: ludy żądają tego. Ludy żądają pokoju i porozumienia, ludy żądają niepodległości i bezpieczeństwa, ludy żądają zaprzestania zimnej wojny. Ludy żądają wymiany dóbr materialnych i moralnych pomiędzy narodami.

Taka jest zasadnicza waga i ostateczny wydźwięk Kongresu Wiedeńskiego.

Uchwały tego Kongresu spotkały się na całym świecie z gorącym oddźwiękiem, z poparciem tych wszystkich, którzy walczą z niebezpieczeństwem wojny. Oczywiście szczery i głęboki oddźwięk znajdą one w społeczeństwie polskim. Pokój jest dla nas najważniejszą sprawą.

Z jakąż radością, z jakim olbrzymim zadowoleniem powitaliśmy my, Polacy, tak samo jak i wszyscy uczestnicy Kongresu Wiedeńskiego, jak wszystkie na świecie ludy — pokojową wypowiedź Józefa Stalina, w odpowiedziach udzielonych ostatnio korespondentowi „New York Times" w dniu 26 grudnia ub. r.

„W dalszym ciągu wierzę, że wojny między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim nie można uważać za nieuniknioną — mówi wielki Chorąży pokoju — że nasze kraje mogą również nadal żyć w pokoju".

Nasz naród — tak miłujący pokój — pełen jest wiary we własne siły i w siły wielkiego obozu pokoju, w siły narodów walczących o pokój i niepodległość — i z jeszcze większym zdecydowaniem, z jeszcze większym natężeniem będzie walczyć o zrealizowanie dążeń pokojowych na świecie.

Niech żyje pokój!

U GÓRY:

W dniu 1 stycznia 1953 roku Przewodniczący Rady Państwa, Aleksander Zawadzki, przyjął w gmachu Rady Państwa Korpus Dyplomatyczny akredytowany w Polsce. Przedstawiciele dyplomatyczni złożyli Przewodniczącemu Rady Państwa życzenia noworoczne.

NA ZDJĘCIU: Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wznosi wspólnie z przedstawicielami Korpusu Dyplomatycznego toast noworoczny.

PONIŻEJ:

W pierwszym dniu 1953 roku mieszkańcy Warszawy złożyli w Belwederze życzenia noworoczne Prezesowi Rady Ministrów, Bolesławowi Bierutowi, wpisując się do pamiątkowej księgi.

NA ZDJĘCIU: Elżunia Baranowska i Małgosia Toeplitz wpisują się do księgi pamiątkowej.

CAF — fot. Baranowski

Pierwsze dni pracy w czwartym roku Planu 6-letniego

WARSZAWA, 2. 1.

Nowe, porywające zadania, jakie stoją przed ludźmi pracy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w roku rozpoczynającym drugą połowę Planu 6-letniego wymagają wzmożonego wysiłku już od pierwszego dnia pracy w 1953 r. Toteż pierwsze meldunki z całego kraju mówią o tym, że przodujący robotnicy i przodujące załogi, pragnąc jak najbardziej przyspieszyć budowę sił i bogactwa ojczyzny, a tym samym umocnić światowy obóz pokoju — już 1 i 2 stycznia zwycięsko wykonywały i przekraczały swe dzienne zadania.

W pierwszym dniu pracy w 1953 r. załoga Zakładów Mechanicznych „Ursus", która w r. ub. wyprodukowała 6 tys. traktorów, przystąpiła do potokowego montażu ciągników.

Rozpoczęcie montażu potokowego przyczyni się poważnie do zwiększenia rytmiczności produkcji, a tym samym ułatwi wykonanie zadań tegorocznego planu, zwiększonych w stosunku do ub. r. Montaż potokowy umożliwi również dalsze doskonalenie jakości produkcji. Zmniejszy się pracochłonność wykonania traktora o około 25 proc., skróci się znacznie uciążliwy transport międzyoperacyjny. Wszystko to zostanie osiągnięte przede wszystkim dzięki użyciu podnośników pneumatycznych i transportu podwieszonego.

* * *

Czwarty rok realizacji zadań Planu 6-letniego załoga Warszawskich Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych rozpoczęła intensywnymi przygotowaniami do uruchomienia produkcji mechanicznych koparek nie wykonywanych dotychczas w kraju.

Do magazynów fabryki nadchodzą już staliwne odlewy poszczególnych części koparek. Zespoły konstruktorów wykańczają projekty przyrządów, sprawdzianów i specjalnych urządzeń potrzebnych do rozpoczęcia produkcji, które wykonywać będzie miejscowa narzędziownia.

Cała załoga chce jak najsprawniej przygotować się do nowych zadań. A zadania te nie są wcale łatwe, tym bardziej, iż plan przewiduje, że już w III kwartale br. pierwsza polska koparka opuścić ma zakłady.

* * *

2 bm. budowniczowie pierwszego odcinka traktu Starej Warszawy — ul. Piwnej, Zapiecka i Rynku Staromiejskiego podciągnęli pod dach mury dalszych pięciu kamieniczek na rynku po stronie Barssa. Zatrudnionej tu załodze bardzo ułatwia prowadzenie robót wielki dźwig na szynach, który zastępuje wysiłek 40 ludzi. Raz po raz 20 metrowej długości ramię dźwigu przenosi na stanowiska nowe partie cegły i zasobniki z zaprawą. Coraz wyżej rosną mury nowych kamieniczek staromiejskich.

Na rozkaz Trumana Trygve Lie przeprowadza czystkę w aparacie ONZ

WASZYNGTON, 2. 1.

Radca prawny Departamentu Stanu A. Fisher, który w dniu 30 grudnia ub. roku składał zeznania w podkomisji prawnej Izby Reprezentantów, oświadczył, że Truman postanowił wprowadzić procedurę badania działalności amerykańskich urzędników w sekretariacie ONZ w celu usunięcia tzw. „elementów dywersyjnych".

Z oświadczenia Departamentu Stanu wynika, że Trygve Lie zgodził się całkowicie na uwzględnienie postulatów władz amerykańskich i współpracuje z nimi w przeprowadzaniu czystki w aparacie ONZ, w usuwaniu elementów postępowych i demokratycznych.

Prezydent Gottwald wzywa narody CSR do walki o nowe zwycięstwa

PRAGA, 2. 1.

DNIA 1 BM. PREZYDENT REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ KLEMENT GOTTWALD WYGŁOSIŁ PRZEZ RADIO PRZEMÓWIENIE DO NARODU CZECHOSŁOWACKIEGO.

Analizując sytuację międzynarodową w roku ubiegłym, prezydent Gottwald podkreślił, iż ożywiająca narody wola pokoju okazała się silniejsza od dążeń imperialistów. Wspaniałym świadectwem gigantycznego rozmachu światowego ruchu w obronie pokoju — powiedział Gottwald — był Kongres Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu. Ogromny rozmach ruchu w obronie pokoju na całym świecie i sukcesy tego ruchu w roku ubiegłym ponownie potwierdziły olbrzymie znaczenie pokojowej polityki Związku Radzieckiego — będącego główną ostoją światowego obozu pokoju.

Oceniając z punktu widzenia walki o pokój wydarzenia wewnętrzne w Czechosłowacji w roku ubiegłym, prezydent Gottwald stwierdził, że najważniejszym z nich było bez wątpienia rozgromienie anty-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Zakazać stosowania broni bakteriologicznej

Apel lekarzy angielskich

LONDYN, 2. 1.

Komitet wykonawczy „Angielskiego Stowarzyszenia Lekarzy dla Walki z Wojną" zwrócił się do rządów wszystkich krajów świata z wezwaniem do podjęcia kroków w celu wydania zakazu stosowania broni bakteriologicznej.

W oświadczeniu złożonym prasie Komitet Wykonawczy wskazuje, że otrzymał sprawozdanie Międzynarodowej Komisji Uczonych, która badała fakty prowadzenia wojny bakteriologicznej w Korei i w Chinach, oraz wysłuchał sprawozdania członka tej komisji profesora Needhama (Anglia).

Komitet Wykonawczy wskazuje, że protokół genewski z 1925 r. w sprawie zakazu stosowania broni bakteriologicznej został ratyfikowany przez wszystkie główne państwa z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych i Japonii.

Wzywamy wszystkie zainteresowane rządy, aby problem ten uznały za mający niezwykle doniosłe znaczenie dla ludzkości, a nie za pretekst dla prowadzenia propagandy.

Ponury bilans zbrodni żołdaków amerykańskich w Korei

PEKIN, 2. 1.

Agencja Nowych Chin donosi, że 30 grudnia ub. r. szef koreańsko - chińskiej delegacji rozejmowej, gen. Nam Ir, przesłał szefowi delegacji rozejmowej „sił zbrojnych ONZ", amerykańskiemu generałowi Harrisonowi protest przeciwko zamordowaniu w dniach 24 i 25 grudnia ub. r. dalszych jeńców ludowych na wyspach Czedżudo i Kożedo oraz w Pusanie.

Dnia 24 grudnia ub. r. — głosi m. in. protest — strona wasza zamordowała dwóch naszych jeńców w obozach na wyspie Czedżudo i w Pusanie, zaś 25 grudnia ub. r. został zabity jeden z naszych jeńców na wyspie Kożedo. Jest to dalszy ciąg waszych zbrodni wobec naszych jeńców wojennych po masowym morderstwie w obozach na wyspie Pongan. Składam w związku z tym stanowczy protest.

Na podstawie opublikowanych przez waszą stronę i przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża danych, od chwili rozpoczęcia rokowań rozejmowych zamordowaliście i zraniliście 3.059 jeńców wojennych naszej strony, przy czym w rzeczywistości liczba bezbronnych jeńców, którzy zginęli lub otrzymali rany z waszych ociekających krwią rąk, znacznie przewyższa tę liczbę.

W okresie od 23 lutego 1952 r. złożyłem 45 protestów przeciwko nieustannym zbrodniom, popełnianym przez waszą stronę, jednakże ani razu nie złożyliście wyjaśnień w związku z tymi protestami, nie mając odwagi ani nie będąc w stanie tego uczynić.

Jedyna zasada, której się trzymacie — to zasada mordowania i zatrzymywania jeńców wojennych.

Fabrykujecie nierealne teksty zatrzymywania jeńców jedynie po to, by przedłużyć i rozszerzyć wojnę koreańską. Strona wasza zerwała rokowania rozejmowe i odrzuciła w ONZ rozsądną i sprawiedliwą propozycję radziecką, opartą na już uzgodnionych przez obie strony punktach. Propozycja ta przewiduje całkowite przerwanie ognia w Korei i przekazanie kwestii repatriacji wszystkich jeńców wojennych komisji dla pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego. Równocześnie dokonaliście poważnego pogwałcenia porozumienia w sprawie rejonu konferencji i strefy neutralnej, naruszając w ten sposób podstawową zasadę rokowań.

Strona wasza nie zdoła uniknąć odpowiedzialności za te zbrodnie wojenne.

„Jankesi — do domu!"

Demonstracje antyimperialistyczne w Teheranie

LONDYN, 2. 1.

Jak wynika z doniesień Agencji Reutera i innych agencji zachodnich, w Teheranie doszło ostatnio do nowych demonstracji antyimperialistycznych.

Staraniem kół amerykańskich zorganizowano na uniwersytecie teherańskim uroczystość dla uczczenia pierwszej rocznicy założenia w Iranie tzw. „amerykańskiej służby zwalczania malarii". Zgromadzeni studenci dali jednak wyraz swym nastrojom antyamerykańskim, wznosząc okrzyki „Jankesi — do domu!". Demonstrowano również na ulicy. W samochodach amerykańskich, które przywiozły uczestników uroczystości, powybijano szyby. Całą imprezę musiano przerwać. Zaalarmowana policja wystąpiła przeciwko studentom i innym demonstrującym mieszkańcom.

DZIŚ 6 STRON

WYDARZENIA TYGODNIA

Donośne echo

Odpowiedź Józefa Stalina na pytania korespondenta „New York Times" — Restona, wskazująca realne środki i możliwości pokojowego uregulowania spornych problemów międzynarodowych, wywołała donośne echa w prasie kapitalistycznej, która nie może ukryć wyjątkowej wagi i znaczenia słów Wielkiego Chorążego Pokoju.

Dziennik „New York Post" stwierdza, że słowa te „wywarły w Stanach Zjednoczonych tak ogromne wrażenie, że odmowa przygotowania spotkania Stalin—Eisenhower oznaczać będzie obawę USA przed rozmowami pokojowymi"... „New York Times" w artykule wstępnym podkreśla m. in.: „Symbolicznym dla maksimum autorytetu, posiadanego przez Stalina, jest fakt, że każde jego oświadczenie przykuwa natychmiast uwagę całego świata".

Licząc się z tym niezaprzeczalnym faktem, nawet J. F. Dulles, następca Achesona, zmuszony był wykrztusić „kurtuazyjną" — jak to określa prasa zachodnia — deklarację, w której oświadczył, że nowy rząd USA rozpatrzy propozycje radzieckie „poważnie i z sympatią"... Zaś premier Churchill przyśpieszył swą wizytę w Stanach Zjednoczonych, by jak najprędzej omówić z Eisenhowerem sprawy, poruszane w wywiadzie towarzysza Stalina i zastrzec sobie udział osobisty w ewentualnych konferencjach na szczeblu najwyższym.

Niezadowolenie i zaniepokojenie wobec perspektywy odprężenia międzynarodowego demonstruje wyraźnie prasa bońska, frankistowska i — watykańska. Ale i te „podgłoski" imperializmu amerykańskiego nie mogą ukryć istoty sprawy wśród wykrętnych i niechętnych wywodów. Tak np. dziennik „Frankfurter Neue Presse" zmuszony jest przyznać: „Światowe pragnienie pokoju jest tak olbrzymie, iż politycy amerykańscy nie mogą uniknąć poważnych dyskusji z Generalissimusem Stalinem".

Prawdziwym szczęściem dla ludzkości jest ten niezwykły i powszechny autorytet Józefa Stalina. Z jego słów i czynów miliony ludzi na całym świecie czerpią skuteczną zachętę, nadzieję i wolę wytrwania w walce o zwycięstwo sprawy pokoju.

Dwie rocznice

W ub. tygodniu, dnia 30 grudnia, przypadły dwie rocznice, doniosłe i radosne dla całego światowego obozu socjalizmu i pokoju.

Związek Socjalistycznych Republik Rad święcił uroczyście 30-lecie swego istnienia, jako nieznanej dotychczas w historii, nowej i przodującej formacji państwowej, która swój byt opiera na przyjaźni i pomocy wzajemnej wchodzących w jej skład narodów. Z uzasadnioną dumą podsumowały w tym dniu narody radzieckie swe wspaniałe sukcesy, osiągnięte na drodze walki i zwycięstw, pod kierownictwem bohaterskiej partii Lenina—Stalina.

„Realizując konsekwentnie leninowsko-stalinowską politykę narodowościową — pisały w dniu święta ZSRR moskiewskie „Izwiestia" — partia komunistyczna i rząd zlikwidowały zacofanie gospodarcze i kulturalne uciskanych dawniej narodów. Z roku na rok rozwijają się i krzepną więzy gospodarcze republik radzieckich, przyczyniając się do wspaniałego rozkwitu sił produkcyjnych każdej republiki i całego kraju zwycięskiego socjalizmu... Narody Związku Radzieckiego, silne swą jednością, zwarte wokół partii Lenina — Stalina, kroczą zwycięsko do swego celu — do komunizmu".

30 grudnia 1952 r. naród rumuński święcił radośnie wielką rocznicę proklamowania Ludowej Republiki Rumuńskiej. 5 lat temu obalona została w Rumunii monarchia, jako ostatni bastion i przeżytek ustroju obszarniczo-kapitalistycznego, hamujący proces pełnego wyzwolenia mas pracujących. Dzięki tej radykalnej zmianie ustrojowej naród rumuński, pod wodzą swej niezłomnej Partii Robotniczej, wszedł nieodwołalnie na szeroką drogę wszechstronnego postępu, demokracji i budownictwa socjalistycznego, osiągając coraz lepsze i wydatniejsze rezultaty twórczej, pokojowej pracy.

Naród polski całym sercem wziął udział w dwóch doniosłych rocznicach minionego tygodnia, życząc gorąco narodom radzieckim i narodowi rumuńskiemu dalszych zwycięstw w niestrudzonej walce o triumf sprawy pokoju i socjalizmu.

Kłopotliwy spadek

Spadek po Pinay'u odznacza się tym, że nie zawiera żadnych aktywów — są w nim tylko pozycje ujemne. Mimo to w kolejce stoją kandydaci, skłonni do objęcia tej „masy upadłości", w nadziei, że znajdą się w niej jakieś okruchy korzyści dla siebie i swych najbliższych przyjaciół.

Próbował gaullista Soustelle — nie udało się, próbował chadek Bidault — bez powodzenia; a teraz „radykalny" mąż zaufania paryskich bankierów, Rene Mayer, usiłuje w pocie czoła sklecić ekipę rządową dla wiadomych „atlantyckich" celów.

Faktem jest, że tworzenie tego rodzaju gabinetów ministerialnych odbywa się dziś we Francji z coraz większym trudem, a żywot tych reakcyjnych, proamerykańskich rządów obliczany jest z góry zaledwie na miesiące, jeśli nawet nie na tygodnie. Nacisk mas ludowych, protestujących przeciwko polityce nędzy i wojny oraz wzrastające sprzeczności w obozie burżuazyjnym, które są odbiciem szerszych przeciwieństw w łonie całego bloku atlantyckiego — oto istotne przyczyny tak częstych i przewlekłych kryzysów rządowych we Francji.

I sytuacja ta nie zmieni się aż do czasu, gdy decydującą wolą mas ludowych Francji powołany zostanie wreszcie rząd demokratyczny, rząd prawdziwej jedności narodowej, który wyprowadzi kraj z manowców marshallizmu na drogę niezależności, postępu i pokoju.

Rozłam wśród rozłamowców

Parę miesięcy temu, sekretarz generalny włoskiej partii „chrześcijańsko - demokratycznej" — Gonella oświadczył publicznie, iż rząd de Gasperi'ego przygotowuje projekt nowej ordynacji wyborczej, która „w każdym wypadku i we wszelkich warunkach zapewni zwycięstwo" chadeckiej partii rządzącej.

Cynicznie „wyrzucając sztandar swobód demokratycznych za burtę", reakcja włoska usiłuje obecnie ten oszukańczy, antyludowy projekt przeforsować w parlamencie.

Machinacje de Gasperi'ego wywołały zamieszanie i niezadowolenie nawet wśród popierających go dotychczas drobnych ugrupowań burżuazyjnych, które pod naciskiem szerokiej opinii publicznej wystąpiły z mniej lub więcej ostrą krytyką chadeckich „przygotowań" wyborczych.

Wśród oponentów znalazła się również znaczna część przywódców rozłamowej partii socjaldemokratycznej, w której kierowniczą rolę odgrywali dotychczas prawicowi prowodyrzy, jak np. Saragat, Romita itp. zdrajcy sprawy robotniczej.

Wbrew uległej wobec de Gasperi'ego polityce tego kierownictwa, liczni działacze socjaldemokratyczni, posłowie, senatorowie, b. ministrowie oraz dziesiątki organizacji lokalnych — opuścili szeregi partyjne, zapowiadając stanowczą walkę przeciwko nowej ordynacji wyborczej.

Tym sposobem, wśród rozłamowców, którzy swego czasu próbowali rozbić włoską partię socjalistyczną, dokonany został rozłam o decydującym znaczeniu. Jak pisze dziennik socjalistyczny „Avanti", rozłam wśród saragatowców skreśla właściwie to ugrupowanie z listy organizacji politycznych o jakimkolwiek znaczeniu.

Znaczenie to zresztą było zawsze bardzo małe, włoska socjaldemokracja bowiem była raczej sztabem bez armii, niż partią masową. Dzisiaj — saragatowska klika ponosi zasłużone konsekwencje swej rozbijackiej i antyrobotniczej polityki.

B. D.

GŁOS NARODÓW

Ilia Erenburg

Przed czterema laty w grudniowy wieczór grupa Amerykanów zajmowała się przepowiedniami. Nie były to naiwne dziewczątka, lecz doświadczeni kongresmani. Nie wróżyli sobie o narzeczonych, lecz przepowiadali wojnę. Pan Schafer zapewniał, że wojna wstrząśnie światem w roku 1952, jego kolega p. Bishop był nastrojony jeszcze bardziej różowo — jego zdaniem trzecia wojna światowa powinna była rozpocząć się w roku 1950, a najpóźniej w roku 1951.

Minęły lata 1950, 1951. Przebrzmiał i 1952. Niemało lęku, nędzy, nieszczęść przynieśli ludzkości ci, którzy marzyli o nowej wojnie światowej. Swego celu jednak nie osiągnęli. Z dnia na dzień wzywali wojnę, przygotowywali się do wojny, żyli wojną, i jeśli teraz u progu roku 1953 narody patrzą spokojniej w przyszłość, to nie dlatego, że p. Acheson zmądrzał, lub p. Dulles doznał wyrzutów sumienia. Nie, generałowie, businessmani i politycy Ameryki zajmują się, podobnie jak przed czterema laty, przepowiedniami, kiedy rozpocznie się wojna światowa, lecz jeśli ich głowy w międzyczasie nie zmądrzały, to ręce stały się nieco krótsze.

Oni robili wszystko, co tylko mogli, lecz wszystko, co robili, odwracało się przeciw nim. Zbudowali we wszystkich częściach świata swoje bazy wojenne. Myśleli, że bazy te staną się punktami wyjścia dla ofensywnych operacji, gdy tylko rozpocznie się wojna. Setki baz we wszystkich częściach świata stały się fortami, oblężonymi przez ludzi, którzy pragną pozbyć się cudzoziemskich żołnierzy. Oni liczyli na to, że będą uchodzić za opiekunów. Przyjęto ich jak zaborców. Im dłużej pozostawali w tych krajach, tym bardziej ich nienawidzono. W roku 1950 zbuntowali się przeciw nim dokerzy z La Rochelle, w roku 1952 zbuntował się przeciw nim prezydent Francuskiej Republiki. Zakupili tysiące gazet, setki radiostacji. W 40 krajach powtarzali w kółko: „Jesteśmy tu po to, aby osłonić wasz dom", a na wszystkich ścianach, na wszystkich płotach i parkanach, na wszystkich opłotkach 40 krajów wyłoniły się fatalne dla nich słowa: „Wracajcie do siebie, do domu!". Przyrzekali Niemcom francuską Alzację i polski Śląsk, lecz Niemcy odpowiadali im, że wolą niemiecki Frankfurt i niemieckie Monachium. Proponowali Japończykom chińskiego żurawia, lecz Japończycy uśmiechając się grzecznie, żądali sikorki swojej niepodległości. Organizowali przewroty państwowe w republikach Ameryki Łacińskiej, wynajmowali dyktatorów, narzucali dwustronne umowy. W ciągu kilku lat udało im się zbuntować przeciw sobie całą Amerykę Łacińską. Wyprowadzili z równowagi nawet angielskich konserwatystów, którzy zaczęli wyjaśniać amerykańskim pogromcom, że lew to nie pudel, a opactwo Westminsterskie nie jest traktiernią dla chłopców z Alabamy.

Zdecydowali się okazać światu swą moc i napadli na maleńką Koreę. Oczywiście, ruszyli nie sami. Mieli im towarzyszyć Anglicy i Turcy, Grecy i Kolumbijczycy. Cóż, świat zobaczył, jak szybko zdobywa się wszechświat na stronicach „Washington Post" i jak szybko uciekają zdobywcy, napotkawszy oddział partyzantów. Palili napalmem miasta Korei, lecz wraz z tymi miastami płonęła legenda o światowym imperium amerykańskim. Straciwszy nadzieję, rzucili do ataku swą gwardię: zadżumione pchły. Zadali wiele zła Korei, lecz jeszcze więcej zła zadali sobie: zaczęły ich przeklinać wszystkie matki świata.

Rozpoczęli pojedynek z rzeczywistością, ogłosili za nieistniejące najliczniej zaludnione państwo świata. Na rozkaz p. Achesona, Honduras i Luksemburg obwieściły, że Chiny — nie są Chinami, lecz grupką kilku amerykańskich fagasów. Cóż osiągnęli? Czy może, wskutek rezolucji p. Achesona czy p. Dullesa rozpadły się Chiny? Nie, Chiny żyją i rozwijają się, rozpada się zaś blok, sklecony przez Amerykanów: jeden kraj za drugim śpieszy zawierać umowy z Pekinem.

Pragnęli izolować, zastraszyć, zniszczyć Związek Radziecki, wynaleźli „zimną wojnę". Od tej zimnej wojny trzęsie nimi gorączka i mróz. Wskutek tej zimnej wojny zmarnieli mieszkańcy Marsylii, pozbawieni zostali spokoju mieszkańcy Londynu i zaczęli odchodzić od zmysłów mieszkańcy Nowego Jorku.

Powtarzali tyle razy słowo „wojna", że zadrżeli nawet głusi, i setki milionów ludzi we wszystkich częściach świata zaczęły powtarzać słowo „pokój".

Mówiąc o „nich" nie mieszam waszyngtońskich dygnitarzy z robotnikami rolnymi Missisipi, businessmanów z robotnikami Pittsburga. Oczywiście, jest w Ameryce bardzo wielu ludzi naiwnych, lecz nie tracę wiary w rozum narodu amerykańskiego. On jeszcze wypowie swoje słowo.

Przypadł mi w udziale wielki zaszczyt: jestem przekonany, że przyznana mi Międzynarodowa Nagroda Stalinowska jest wyrazem uznania dla wszystkich ludzi radzieckich, którzy bronią pokoju. Oczywiście, szczycę się tym, że moje imię widnieje w jednym szeregu z imionami Yves Farge'a i innych ofiarnych obrońców pokoju. Szczególnie raduje mnie fakt, że w spisie laureatów widzę imię Paula Robesona — nie tylko dlatego, że jest on wielkim artystą i wspaniałym człowiekiem, nie tylko dlatego, że walczy on przeciw rasowej pysze i rasowej nienawiści. Jestem szczęśliwy i dlatego, że moje imię widnieje obok imienia obywatela Stanów Zjednoczonych. Na międzynarodowych kongresach, na sesjach Światowej Rady Pokoju my, delegaci radzieccy, oświadczaliśmy nieraz, że nasz kraj nie zamierza wpływać na amerykański styl życia, że gotów on jest rozmawiać i porozumiewać się z każdym rządem amerykańskim, który tylko zrozumie, że rozmowy są rozumniejsze od gróźb i że czas już położyć kres zimnej wojnie. Oczywiście, Paulowi Robesonowi nie odpowiadają porządki, panujące obecnie w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie jego nadzieje, wszystkie jego marzenia związane są ze zwycięstwem pokoju i tego dnia, kiedy przedstawiciele pięciu wielkich mocarstw zasiądą za okrągłym stołem, aby dojść do porozumienia, Paul Robeson będzie radował się wraz ze wszystkimi ludźmi dobrej woli w całym świecie.

U progu roku 1953 możemy powiedzieć, że waga historii drgnęła: pokój przeważa wojnę. Powtarzam, nastąpiło to nie dlatego, że szaleńcy opamiętali się. Lecz jeśli nie zamilkły setki oszustów, to przemówiły setki milionów ludzi, których nie można więcej nazywać oszukanymi. Ten, kto uważnie przysłuchiwał się obradom Kongresu Wiedeńskiego, kto zrozumiał różnorodność idei, język oklasków i milczenia, bicie tysięcy serc, wie że żadnym krasomówcom i szarlatanom nie uda się więcej zagłuszyć głosu narodów.

Władcy Waszyngtonu zrobili wszystko, aby przeszkodzić zebraniu się Kongresu Narodów. Zmobilizowali żandarmów i jezuitów, oszczerców i dzierżymordów. Na rozkaz amerykańskiego gauleitera rząd włoski zamknął granicę z Austrią. W portach Japonii snuli się policjanci poszukując delegatów. Departament Stanu odmówił paszportów zagranicznych wszystkim Amerykanom, którzy woleli pokój od wojny. Kardynałowie Watykanu wygłaszali spicze przeciw obrońcom pokoju, przypominając nieposłusznym o dyscyplinie partyjnej, a kierownictwo Labour Party ogłosiło, że wykluczy uczestników Kongresu z labourzystowskiego kościoła. I tym razem zrobili wszystko co mogli i tym razem wszystko co zrobili obróciło się przeciw nim. Delegacja włoska była najliczniejsza. Przyjechali do Wiednia delegaci zarówno Stanów Ziednoczonych, jak i Japonii. Setki wierzących katolików wzięły udział w pracach Kongresu, a przytłaczająca większość delegacji angielskiej stanowili labourzyści.

Doświadczeni kłamcy, którzy wyrośli na amerykańskim wikcie, ogłosili, że większość uczestników Kongresu składa się z delegatów tych krajów, którymi rządzą komuniści. Postanowili polemizować z cyframi, a to jest niewdzięczna robota. Ze Związku Radzieckiego, z Chin i krajów demokracji ludowej uczestniczyło w Kongresie 279 delegatów, z innych krajów — 1.581 delegatów. Kłamcy zapewniali, że w Kongresie Wiedeńskim biorą udział tylko komuniści, lecz znowu skompromitowali się: trzy czwarte delegatów nie było komunistami. I któż może na serio uważać za komunistę włoskiego deputowanego z partii De Gasperi'ego, p. Terranovę, wybitnego działacza hinduskiej partii rządzącej, p. Kiczlu, byłego kanclerza Rzeszy Niemieckiej, p. Wirtha, pisarza Jean-Paul Sartre'a, którego jeszcze przed rokiem oklaskiwali ministrowie paktu atlantyckiego, egipskich działaczy politycznych, związanych z rządem generała Naguiba, znanych angielskich labourzystów, wenezuelskiego generała Gabaldona, przedstawicieli parlamentarnej większości Iranu, działacza partii prezydenta Perona, p. Cook, szwajcarskiego pacyfistę, p. Bovarda, francuskich radykałów, przedstawiciela brazylijskich syndykatów, popierających prezydenta Vargasa, liberałą p. Nittiego, nacjonalistów tunezyjskich?... W szeregu przemówień, jak na przykład w wystąpieniach włoskiej katoliczki, p. Piaggio, szwajcarskiego działacza społecznego, p. Kramera, duńskiej działaczki liberalnej, p. Appel, zawarta była krytyka idei komunistycznych i polityki Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej. Dyskusja była swobodna. Kiedy jednak komisje przedstawiły Kongresowi projekty uchwał, okazało się, że wszyscy delegaci doszli do wspólnych uchwał. Wśród angielskiej, francuskiej, włoskiej delegacji nie było ani jednego człowieka, który by głosował przeciw rezolucjom, lub wstrzymał się od głosu. Rezultaty głosowania ogłoszone zostały późno — o trzeciej nad ranem; nie bacząc na znużenie, burza radości ogarnęła wszystkich uczestników Kongresu. Delegaci obejmowali się wzajemnie: ludzie cieszyli się, widząc, że można się porozumieć. Kongres Wiedeński wydawał się im zapowiedzią tego zgromadzenia, które będzie pokojowo rozstrzygać spory między rozlicznymi państwami.

Rozumiem rozdrażnienie waszyngtońskich polityków: wiele zmieniło się na świecie. Przecież wśród delegatów na Kongres Wiedeński było niemało ludzi, którzy w swoim czasie zawierzyli Ameryce. Byli wśród nich deputowani, którzy głosowali za paktem atlantyckim. Wydarzenia ostatnich lat otwarły im oczy: zrozumieli, że rozmowy o radzieckim zagrożeniu były kamuflażem, że Stany Zjednoczone, ogłaszając się obrońcą Europy i Ameryki Łacińskiej, okupowały dziesiątki krajów, pozbawiły setki milionów ludzi dobrobytu, spokoju, niezawisłości, godności. Trudno nazwać apel uchwalony przez Kongres rezolucją. Jest to raczej ślubowanie narodów, że będą one bronić wolności, kultury, życia.

Jeden z dziennikarzy amerykańskich, który przybył trzeciego dnia Kongresu, zwrócił się po wysłuchaniu przemówień delegatów Francji, Burmy, Argentyny do siedzącego obok niego delegata: „Niczego nie rozumiem... może pan mi powie krótko, czego chcą ci ludzie?..." Delegat uśmiechnął się: „Ci ludzie, podobnie jak i ci, którzy ich wysłali, chcą żyć".

Kongres Narodów nie mógł nie zająć się zagadnieniem niezawisłości narodowej i bezpieczeństwa państw, wielkich i małych. Jean-Paul Sartre dobrze określił znaczenie Kongresu Wiedeńskiego, mówiąc, że na międzynarodowych kongresach astronomów czy matematyków spotykają się Francuzi, Rosjanie, Anglicy, nie bacząc na to, że są oni ludźmi różnych narodowości. Lecz do Wiednia przyjechali Francuzi, Anglicy, Rosjanie właśnie dlatego, że są oni Francuzami, Anglikami, Rosjanami i pragną obronić swą narodową kulturę. Delegaci Malajów i Anglii pozdrawiali się wzajemnie. Francuzi obejmowali Vietnamczyków. Wszyscy rozumieli, że polityka amerykańska grozi pozbawieniem wolności, podporządkowaniem, zniszczeniem suwerenności. Problem niepodległości związany jest ściśle z problemem bezpieczeństwa. Kiedy na terytorium jakiegoś państwa znajdują się zagraniczne wojska, kiedy polityka jakoby suwerennych państw zależy od lewej nogi prawicowego senatora amerykańskiego, ludzie mogą obudzić się rano, dowiedziawszy się, że ich kraj został wciągnięty w wojnę bez ich zgody, nawet bez powiadomienia ich rządu.

Kongres Narodów — to nowy etap rozwoju ruchu obrońców pokoju: we wszystkich częściach świata setki milionów ludzi żądają niepodległości narodowej i gwarancji bezpieczeństwa. W safesach Departamentu Stanu przechowuje się rozmaite umowy narzucone przez Waszyngton dziesiątkom krajów. Na tych dokumentach widnieją podpisy figurantów. Kongres Wiedeński stwierdził uroczyście, że umowy te nigdy nie zostaną ratyfikowane przez narody.

W Wiedniu powitali ludzie o najróżniejszych przekonaniach politycznych z wdzięcznością i miłością przedstawicieli narodu radzieckiego. Pamiętają oni wszyscy dni Stalingradu, krew najlepszych, bohaterstwo narodu, mogiły prostych ludzi rosyjskich — od północy Norwegii po Adriatyk. Ludzie radzieccy zatrzymali wtedy opętańców, wyzwolili Europę z niewoli. Nie łatwo to osiągnięto. Wiele było wdowich łez, wiele popiołu i smutku. Kiedy zakończyła się wojna, nasi ludzie wzięli się do roboty, nie poddali się groźbom, nie odpowiedzieli wyzwaniem na wyzwanie, pomogli wszystkim uczciwym ludziom świata zatrzymać nowych opętańców. Każda matka, gdziekolwiek żyje — w Belgii, w Chile czy w Australii — wie, co zawdzięcza ludziom radzieckim. Mówię o tym bez samochwalstwa, bez pragnienia przedstawienia jednego narodu, jako najlepszego, lub najwyższego, po prostu nie mogę teraz nie wspomnieć o naszych skromnych robotnikach, o tych, którzy sadzą lasy, o ludziach, którzy odbudowali Stalingrad, o nauczycielkach wiejskich, o podstarzałych buchalterach czy strażnikach, o ledwie opierzonych podrostkach, o całym naszym narodzie i o człowieku wielkim, skromnym, który tyle zrobił, aby ocalić ludzkość od katastrofy.

Z ufnością witamy Nowy Rok. Oczywiście będzie wiele jeszcze trudności zarówno w życiu narodów, jak i w życiu każdego człowieka — a przecież człowiek żyje tylko raz i słuszne jest chyba, że stworzony został dla szczęścia. Groźba wojny jeszcze nie minęła, nie został jeszcze zdobyty, nie został jeszcze zbudowany pokój. Lecz narody przemówiły, i jakoś lżej patrzeć teraz na dzieci, które dokazują wokół świątecznych choinek, spokojniej o ich los, weselej na duszy.

(„Prawda", 31 grudnia 1952 r.)

IX lista nagrodzonych w konkursie „Co wiesz o Kraju Rad?"

604. Włodzimierz Wyderkiewicz, Łódź, Antenowa 33, elektromonter — pończochy jedwabne.
605. Danuta Sieradzka, Łódź, Bystrzycka, IX Dom Akademicki — serwis do kawy.
606. Paulina Kowalska, Pabianice, Poprzeczna 10, robotnica — pończochy bawełniane.
607. Zbigniew Miętkiewicz, Łódź, Struga 12 — mydła.
608. Jerzy Jarmołowicz, Łódź, Południowa 28, technik — pończochy jedwabne.
609. Mieczysław Barut, Łódź, Piaskowa 2, student — wieczne pióro.
610. Wanda Wolniewicz, Skierniewice, Lelewela 9 — encyklopedia radziecka.
611. Stanisław Kowalski, Łódź, Mielczarskiego 30, robotnik — kupon sukienkowy.
612. Leokadia Sójka, Łódź, Kopernika 21, robotnica — pończochy jedwabne.
613. Józef Pustelnik, Łódź, Wólczańska 41, tkacz — kalesony.
614. Jerzy Danecki, Łódź, Wawelska 21, urzędnik — pończochy bawełniane.
615. Jadwiga Wardein, Łódź, Objazdowa 7, emerytka — książka.
616. Izabela Olejnik, Łódź, Kilińskiego 205, uczennica — bielizna damska.
617. Gabriela Banaszkiewicz, Łódź, Piaseczna 16 — pończochy jedwabne.
618. Bogumił Hilgert, Piotrków, Cegielniana 1, uczeń — dziadek do orzechów.
619. Urszula Franiak, Tomaszów, Żwirki i Wigury 15 — bielizna damska.
620. Henryk Grzywiński, Łódź, Kongresowa 26, monter — serwetka.
621. Zdzisław Rybarczyk, Łódź, Warszawska 60, urzędnik — podomka.
622. Magdalena Bogusławska, Łódź, Sucha 2 — zabawka.
623. Władysława Kabała, Łódź, 1 Maja 37, księgowa — bilet do teatru.
624. Józef Marcioch, Łódź, Abramowskiego 19, robotnik — kupon na podomkę.
625. Stanisław Kansy, Szczercowska, pow. Łask, uczeń — bańka do mleka.
626. Eugeniusz Kluf, Majków Średni, gm. Szydłów — lampa stołowa.
627. Emilia Sztrowajs, Łódź, Gdańska 79, urzędnik—szczotka.
628. Zdzisław Chudzicki, Równa, p-ta Gruszyce — termometr.
629. Leon Bielenki, Łódź, Piotrkowska 19, brakarz — krawat.
630. Waldemar Matusiak, Radomsko, Młodzieżowa 6 — kocioł do bielizny.
631. Józef Sikora, Aleksandrów, Bielawska 4, technik — pończochy jedw.
632. Tadeusz Fiorczak, Kościuszków, p-ta Kutno — książka.
633. Roman Leski, Łódź, Nowotki 18, urzędnik — bluzka damska.
634. Zdzisław Pietrzak, Zgierz, Niedziałkowskiego 6 — wieczne pióro.
635. Czesław Niewiadomski, Zduńska Wola, Główna 7 — pończochy jedw.
636. Henryk Matuska, Łódź, Piotrkowska 90, uczeń — kupon sukienkowy.
637. Bogusław Grocholiński, Łódź, Kilińskiego 225 — pończochy jedw.
638. Stanisław Leks, Pabianice, Skargi 39, technik — książka.
639. Mieczysława Sałajczyk, Tomaszów, Piaskowa 170 — pończochy jedw.
640. Antoni Schab, Łódź, Rybna 7 — narty.
641. Stanisława Kusińska, Łódź, Gdańska 77 — pończochy jedw.
642. Antoni Majerowski, Łódź, Nowozarzewska 27, szofer — pończochy jedw.
643. Marta Grun, Łódź, Sienkiewicza 67, urzędnik — cukiernica
644. Henryk Czułba, Tuszyn Las 366, ślusarz — album.
645. Marianna Grochowska, Łódź, Nowy Świat 9, robotnica — pończochy jedw.
646. Bronisław Sroczyński, Łódź, Drewnowska 11, student — krawat.
647. Edward Kapes, Żychlin, Narutowicza 21 — krawat.
648. Józef Sadowski, Łódź, Kilińskiego 178, mechanik — pończochy jedw.
649. Piotr Wasilewski, Zgierz, Łódzka 6, tkacz — sukienka dziecięca.
650. Maria Stanek, Kraków, Grodzka 60, studentka — książka.
651. Wiesław Suczyński, Kutno, Stalina 24, robotnik — zegar ścienny.
652. Czesław Kuliński, Łódź, Jaracza 45, tkacz — książka.
653. Kazimiera Klepczarek, Łódź, Dąbrowskiego 30-c, robotnica — harmonia.
654. Stefan Drewniak, Pabianice, 7 Listopada 37, robotnik — książka.
655. Halina Jakubek, Pabianice, Żeromskiego 16, uczennica — koszula.
656. Jan Łukaszewski, Łódź, Wróbla 12, robotnik — kupon na podomkę.
657. Ignacy Łaszczewski, Łódź, Jaracza 8, urzędnik — kupon sukienkowy.
658. Czesław Wojtysiak, Łódź, Próchnika 14, student — pończochy jedw.

Nagrody — odbierać można codziennie w redakcji „Głosu Robotniczego", Łódź, Piotrkowska 96, w godzinach od 9 do 18.

Kolejną listę zdobywców nagród — opublikujemy w następnym numerze.

Bestialski terror w Casablance

Imperialiści francuscy stosują bestialski terror wobec ludności marokańskiej. W jednym tylko dniu skazano w Casablance 700 osób na kary więzienia do dwu lat. Na ulicach i w domach przeprowadza się rewizje obywateli marokańskich.

NA ZDJĘCIU: jedna z licznych rewizji na ulicach Casablanki.

Fot. — CAF

Prezydent Gottwald wzywa narody ČSR do walki o nowe zwycięstwa

(Dokończenie ze str. 1)

państwowego ośrodka spiskowego.

W dalszym ciągu przemówienia Gottwald omówił sytuację w dziedzinie przemysłu i rolnictwa. Podkreślił on, że mimo knowań i aktów sabotażu ze strony spiskowców, czechosłowacka produkcja przemysłowa wzrosła w roku ubiegłym w porównaniu z rokiem 1951 w przybliżeniu o 18 proc. Tak więc — powiedział Gottwald — tempo rozwoju naszej produkcji przemysłowej w porównaniu z minionymi latami nie tylko nie osłabło, lecz, przeciwnie, wzrosło. Niestrudzenie budujemy trwałe podstawy naszego przyszłego dobrobytu, a równocześnie dążymy do zaspokojenia rosnących potrzeb naszego rynku wewnętrznego.

Również w rolnictwie, mimo wszelkich aktów sabotażu dokonanych przez spiskowców, mimo że usiłowali oni wywołać rozkład wśród naszego mało i średniorolnego chłopstwa, tempo wzrostu i umacniania jednolitych spółdzielni rolniczych nie osłabło, lecz, na odwrót, bardzo poważnie wzrosło.

W roku 1953 — powiedział w zakończeniu Gottwald — będziemy musieli zmobilizować wszystkie nasze siły. Nasze zadania, których celem jest osiągnięcie dobrobytu naszego narodu, umocnienie naszego państwa ludowo - demokratycznego i zachowanie pokoju światowego — możemy wykonać. Idziemy bowiem naprzód, pozbywszy się niebezpiecznej bandy zdrajców, idziemy bowiem naprzód — lepiej uzbrojeni. Krajowa konferencja Komunistycznej Partii Czechosłowacji i nowy statut partii, zaaprobowany przez konferencję, podnoszą w sposób istotny poziom naszej partii i umacniają jej szeregi. Niewątpliwie nasza sławna partia komunistyczna poprowadzi obecnie jeszcze lepiej, jeszcze pewniej i bardziej zdecydowanie szerokie masy naszego narodu i nasz Front Narodowy do dalszych zwycięstw, albowiem kroczymy naprzód w szeregach potężnego obozu pokoju, ramię w ramię z narodem radzieckim, pod przewodem Stalina. Dlatego dzisiaj u progu nowego roku powiemy z dumą i zdecydowaniem: naprzód, czechosłowacka brygado szturmowa światowego postępu i demokracji, naprzód do walki o wykonanie planu pięcioletniego, o pokój na całym świecie!

Świat w ciągu doby

KATASTROFALNY WYBUCH W VALPARAISO

Z Valparaiso (Chile) donoszą, że wyleciał tam w powietrze skład materiałów wybuchowych. Według dotychczasowych obliczeń, ogólna liczba zabitych i rannych przekracza 500 osób, a co najmniej 100 osób zginęło pod gruzami. Liczne domy uległy zniszczeniu. W szerokim promieniu od miejsca wybuchu powyłatywały szyby z okien. Potężna eksplozja wstrząsnęła całym miastem.

NOWA OFIARA AMERYKAŃSKIEGO WYMIARU „SPRAWIEDLIWOŚCI"

W więzieniu Stanu New Jersey zmarł 30 grudnia Murzyn English, jeden z 6 murzynów z Trenton, skazanych za zabójstwo na podstawie fałszywego oskarżenia.

RZĄD NORWESKI NIEZADOWOLONY

Rząd norweski przekazał Departamentowi Stanu notę protestacyjną przeciwko nowej, dyskryminacyjnej ustawie Mac Carrana-Waltera, która przewiduje badanie tzw. „lojalności" marynarzy statków zagranicznych, zawijających do portów amerykańskich.

ŻYCIE PARTII

Dwie organizacje partyjne —dwa wyniki szkolenia ideologicznego

Szkolenie ideologiczne to sprawa, którą żyje cała nasza partia. Przyswojenie sobie niezmiernego bogactwa wskazań XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego jest ambicją każdej podstawowej organizacji. Towarzysze rozumieją, że pomagają one w rozwiązywaniu wielu zagadnień w ich własnej codziennej pracy. Toteż objęcie szkoleniem jak największej ilości członków posiada bardzo poważne znaczenie.

Sprawa ta napotyka niekiedy na trudności. Chodzi jednak o to, abyśmy trudności te potrafili przełamywać. Przykładem pod tym względem może być działalność egzekutywy podstawowej organizacji Elektrowni Łódź-Miasto.

Początkowo i tu szkolenie szło opornie. Egzekutywa przeprowadziła wiele rozmów, zwłaszcza z tymi towarzyszami, którzy wynajdywali różne przyczyny, rzekomo usprawiedliwiające nieuczęszczanie ich na szkolenie. Egzekutywa jednak nie ustawała w cierpliwym przekonywaniu. Na przykład z tow. Władysławem Batolikiem rozmawiano aż sześciokrotnie i przekonano go wreszcie. Dziś tow. Batolik jest wzorem pilności, uczęszcza regularnie na szkolenie. Tow. Feliks Kopysiewicz początkowo mówił, że jemu, staremu partyjnikowi, szkolenie „nie jest potrzebne". Ale po rozmowie z aktywem i z I sekretarzem, tow. Krzępką, którzy przekonali go, że właśnie on winien szkolić się i dać osobisty przykład innym, tow. Kopysiewicz zrozumiał niesłuszność swego stanowiska. Odtąd, czy pracuje w dzień, czy też ma odpowiedzialną nocną służbę, na wykłady uczęszcza regularnie. Z uznaniem mówi o studiowaniu materiałów XIX Zjazdu KPZR, stwierdzając, że wzbogacają one jego świadomość i pomagają w pracy zawodowej.

Przed niedawnym czasem egzekutywa podstawowej organizacji przeanalizowała dotychczasowy przebieg szkolenia partyjnego wszystkich stopni. Podjęto uchwałę, w której m. in. jest omówiona sprawa umożliwienia uczęszczania na szkolenie tym towarzyszom, którzy pracują na różnych zmianach. W uchwale zobowiązano również grupy partyjne do stałego kontrolowania obecności swych członków na szkoleniu.

Tow. Krzępka i cała egzekutywa partyjna Elektrowni Łódzkiej poważnie traktują szkolenie ideologiczne. Wyrazem ich stałej troski o poziom szkolenia jest fakt, że potrafili objąć nim w trudnych, specyficznych warunkach pracy tego zakładu większą część członków partii z decydujących odcinków produkcji, jak również 50 procent członków ZMP. Członkowie egzekutywy stale kontrolują wykłady oraz przygotowanie wykładowców. Zainteresowanie szkoleniem wzrasta. Wskazania XIX Zjazdu KPZR znajdują odzwierciedlenie w ofiarnej pracy załogi Elektrowni, która przedterminowo wykonała swe roczne zadania produkcyjne.

Są jednak organizacje partyjne, które dotychczas nie potrafiły objąć szkoleniem większości swych członków. Należy do nich podstawowa organizacja ZPW im. Świerczewskiego, w której — jak stwierdziło ostatnie Plenum KŁ PZPR — „nastąpiło poważne zaniżenie szkolenia partyjnego".

Podstawowa organizacja ZPW im. Świerczewskiego objęła szkoleniem zaledwie 40 proc. członków i kandydatów partii oraz tylko 11 bezpartyjnych. Spośród 100 członków ZMP, tylko 5 uczestniczy w szkoleniu partyjnym. Nie objęto szkoleniem większości członków partii z decydujących oddziałów produkcji, jak również wielu majstrów. Znani w zakładzie przodownicy pracy, bezpartyjni — Bolesław Machalski, Józefa Gos, Adam Rosiak i wielu innych, również nie są objęci szkoleniem ideologicznym i nikt się tą sprawą nie interesuje.

Towarzyszka Dubel, II sekretarz, zapewnia, że rozmawiała z każdym członkiem partii. Oporni i tu znajdowali różne powody, dla których rzekomo „nie mogą" się szkolić. Efekt jest jednak taki, że wielu towarzyszy na szkolenie nie uczęszcza, a egzekutywa po wstępnych rozmowach więcej do nikogo się nie zwracała.

Na przykładzie podstawowej organizacji Elektrowni widać, że trudności w postawieniu szkolenia ideologicznego na właściwym poziomie są do pokonania. System zmianowy istnieje w obydwóch zakładach, istnieje on w większości zakładów, bez względu na rodzaj ich produkcji. Również członkowie partii w starszym wieku są wszędzie, można więc i należy przekonać ich, że jeśli są aktywnymi współbudowniczymi nowego socjalistycznego ustroju w Polsce Ludowej, powinni jednocześnie stale podnosić poziom swej świadomości. Toteż praca partyjno - polityczna i oddziaływanie na całą załogę posiada dla rozwoju szkolenia decydujące znaczenie.

Organizacja partyjna w ZPW im. Świerczewskiego zbyt słabo jeszcze oddziałuje na załogę. Brak jest pracy agitatorów i pracy masowo-politycznej w ogóle.

Komitet Dzielnicy Górna-Prawa PZPR dopiero od niedawna zainteresował się stanem szkolenia w ZPW im. Świerczewskiego. Instruktor KD dopomógł organizacji w przeprowadzeniu indywidualnych rozmów z tymi członkami partii, którzy uchylali się od szkolenia. Ale to, oczywiście, nie wystarcza. Należy dopomóc tej organizacji w postawieniu przez nią pracy partyjno-organizacyjnej na właściwym poziomie. Od tego będą zależały wyniki szkolenia partyjnego w tych zakładach.

S. ZYCHER

Radziecka Ukraina

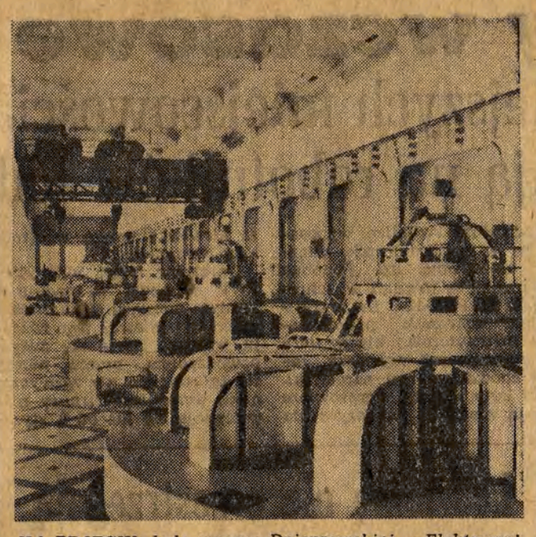

NA ZDJĘCIU: hala maszyn Dnieprowskiej Elektrowni Wodnej im. Lenina.

Fot. — CAF

Utrwalić dotychczasowe osiągnięcia tkalni ZPB im. I Dywizji

Załoga tkalni ZPB im. I Dywizji rozpoczęła walkę o podniesienie poziomu kwalifikacji zawodowych załogi i o zwiększenie produkcji tkanin I gatunku.

Wprawdzie tkalnia realizowała przypadające na nią zadania produkcyjne, ale możliwe było to jedynie dzięki temu, iż wśród załogi znajdowała się liczna grupa przodowników pracy, którzy wysoko przekraczali normy i nadrabiali niedobory za tych tkaczy, którzy na skutek niepełnych kwalifikacji zawodowych nie byli w stanie uzyskać 100-procentowego wykonania baz. Natomiast planów jakościowych nie realizowano, a ekstra, tkanina najprzedniejszego gatunku, nie była produkowana w tkalni od półtora roku.

Ta zapoczątkowana w drugim półroczu walka o podniesienie jakości produkcji i poziomu kwalifikacji zawodowych załogi osiągnęła swój punkt kulminacyjny w październiku, w okresie podejmowania zobowiązań dla uczczenia wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu KPZR.

Z inicjatywy podstawowej organizacji partyjnej zaczęły się regularnie odbywać międzyoddziałowe narady, w których obok personelu technicznego i robotników brali również udział sekretarze organizacji oddziałowych i organizatorzy grup partyjnych, jak również przedstawiciele obcych zakładów, dostarczających przędzy dla tkalni.

Na naradach tych tkacze wytykali załogom przędzalni i oddziałów przygotowawczych, jak krochmalarni, czy przewijalni, popełniane przez nich błędy w produkcji, które z kolei utrudniały właściwą pracę tkalni. Pokazywano zgrubienia w przędzy. Apelowano do prządek, aby dostarczały przędzy lepszej jakości. Pod adresem krochmalarzy stawiano zarzuty, że osnowy są za bardzo sklejone. Zwracano uwagę przewijaczkom, że przepuszczają w przędzy zbyt wiele pęków.

Kierownictwo tkalni zastosowało szereg usprawnień technicznych. M. in. zwiększono ilość zlamelizowanych krosien, zobowiązano majstrów do przeglądania tkanin na krosnach, czuwano nad prawidłowym wciąganiem brzegów i likwidowaniem podwójnych nitek w jednym oczku.

Niemniejsze starania czyniono odnośnie zmniejszenia ilości tkaczy nie wykonujących swych baz. Odbywało się systematyczne szkolenie i doszkalanie młodych pracowników. Zwiększono ilość instruktorów, na których powołano wysoko wykwalifikowanych tkaczy. Ilość robotników, nie osiągających pełnego wykonania baz, szybko malała, tak że w listopadzie i grudniu można było przystąpić już do doszkalania i tych tkaczy, którzy wykonywali owe plany ze znacznym wysiłkiem.

W listopadzie po raz pierwszy, i to aż o 5 proc., tkalnia przekroczyła zaplanowaną produkcję I gatunku. Ilość błędów w tkaninach, w porównaniu ze styczniem, zmniejszyła się o 30 proc.

Z każdą dekadą przybywało tkaczy produkujących ekstra. Załoga postanowiła wykonywać nie tylko plany ilościowe, ale i jakościowe, i słowa dotrzymuje. Chodzi tutaj przecież nie tylko o większy zarobek, który otrzymuje robotnik, dający tkaninę bez błędów, ale i o ambicję załogi.

Nawet bardzo młode tkaczki zaczynają już produkować ekstra. Na przykład ZMP-ówka Genowefa Woźniak, dopiero od roku pracująca samodzielnie na krosnach, może się poszczycić wyprodukowaniem w ostatnich dwóch miesiącach ubiegłego roku kilku sztuk ekstra.

Aniela Kiełbik była jedną z pierwszych tkaczek, które zaczęły produkować ekstra. Jak do tego doszła? Przede wszystkim poprzez staranniejszą pracę, a również i dzięki temu, że tak krochmalarnia, jak i inne oddziały przygotowawcze przysyłają do tkalni półfabrykaty lepszej jakości. Poza tym tkacze zmianowi zawierają pomiędzy sobą umowy, w których zobowiązują się do nieprzepuszczania w sztuce żadnych błędów.

Tkalnia ZPB im. I Dywizji wykonała przypadające na nią zadania trzeciego roku Planu 6-letniego na 24 dni przed terminem. Niemało przyczynił się do tego wysoki wzrost wydajności, jaki uzyskano w czwartym kwartale 1952 r., w którym ilość tkaczy nie wykonujących baz z powodu braku kwalifikacji zawodowych zmniejszyła się do 2 proc. Załoga osiąga już również planowaną ilość I gatunku.

Te wszystkie sukcesy, uzyskane w roku ubiegłym, załoga tkalni ZPB im. I Dywizji, jej kierownictwo techniczne i polityczne, muszą utrwalić i rozszerzyć w nowym roku. Walka o stały wzrost produkcji i dalsze podniesienie jej jakości nie może osłabnąć, musi coraz to bardziej nabierać na sile, musi ogarnąć wszystkich bez wyjątku pracowników. Jest to podstawowym warunkiem dla zabezpieczenia pełnej realizacji planu w czwartym roku Sześciolatki, dla uzyskania zaszczytnego miana przodującej tkalni.

M. SZUMSKA

Wielkie budowle Planu 6-letniego

Cementownia „Wierzbica" — fragment pieców obrotowych.

CAF — fot. Baranowski

Zaciąg Pionierski w Zakładach Marchlewskiego

— Pionierzy przyjechali! — Wieść błyskawicznie obiegła oddział mechaniczny, a następnie przedostała się do przędzalni i tkalni.

Przez radiowęzeł zakładowy przemówili sami pionierzy, opowiadając o swoich warunkach pracy i zapraszając na wieczornicę. Wkrótce potem można ich było ujrzeć, jak rozprawiali z chłopakami w oddziale mechanicznym.

— Ech, bracie! — mówił Mietek Janiak do Zbyszka Pawlaka. — Tam to idzie robota! Pracujemy na automatach. Technika nowoczesna! Ale nie myśl, że sprawa taka prosta — zaśmiał się tonem wyższości. — No, ale nie łykaj ślinki, Zbyszku — za młody jesteś, a takich nie przyjmują.

— Takiś to stary? — odciął się Zbyszek. — Starszy o dwa lata i, patrzcie go, jaka zaraz powaga! A przecież Janek Zdonek jest nawet o miesiąc ode mnie młodszy i przyjęli go.

Rysiek Źródlak — znany w oddziale „romantyk" — entuzjazmował się znów Skarżyńskiem, gdzie razem z innymi pionierami pracuje od kilku dni.

— Wyjdziesz sobie po pracy na balkon, z trzeciego piętra widok rozległy na całe miasto. Nad fabrykami łuny światła, wszystko tętni naokoło, nowe osiedle wyrzyna się z mroku. Frunąłby człowiek. Aż żal, że skrzydeł brak!

— Nie bujaj w obłokach, Ryśku! Mów o robocie — prosił Zbyszek...

— Robota odpowiedzialna, nie jakieś tam dłubanie — ciągnął Rysiek. — Ciężko, bo człowiek nie wprawiony do nowej techniki. I uczyć się trzeba, bo pionier musi lepiej pracować niż inni. Ach, co to było, kiedy Kazik Jachowicz popsuł automat. Lepiej nie mówić.

Zamilkł, a potem, jakby wracając do poprzedniego wątku, westchnął: Przy nowej technice też człowiekowi skrzydeł potrzeba.

Młodzi uczniowie, tokarze, ślusarze, elektrycy słuchali z przejęciem. Pionierska praca była dla tych 18-letnich chłopców czymś tak porywającym, że przechodziła ludzkie wyobrażenie. — Wchodzisz do sali — ciągnął Zbyszek Pawlak — rzędem błyszczą nowe maszyny, automaty, a czysto, światła — jak w dzień, przestronnie. A ty jesteś najważniejszy. Tu guziczek przyciśniesz, tam sprawdzisz funkcjonowanie zegarów. W twoim ręku połowa sali! Ach, w takiej fabryce pracować!

Niedawno czytał w „Sztandarze Młodych", jak pracują na nowoczesnych maszynach komsomolcy i nie dawała mu spokoju ta myśl, szczególnie od chwili, gdy koledzy zgłosili się do Pionierskiego Zaciągu. Opowiadania pionierów poszerzyły mu ten wymarzony świat. Nieraz w domu, po pracy, kiedy nie miał co robić, brał książkę i podziwiał bohaterstwo i odwagę Czapajewa, pociągała go pełna napięcia i przygód walka komsomolców „Młodej Gwardii".

Do Pionierskiego Zaciągu zgłosił się jeszcze przed wyborami.

* * *

Siedmiu pionierów z Zakładów im. Marchlewskiego pracuje już na najtrudniejszych odcinkach budownictwa socjalistycznego. Porwały ich wielkie perspektywy rozwoju i odpowiedzialne zadania służby dla Polski Ludowej. Polska Ludowa zabezpieczyła im przecież byt — zapewniła im przyszłość. Pracą więc odwdzięczają się Ojczyźnie. Ich patriotyzm pociąga innych. W zakładach zbiera się nowa grupa pionierów. Wśród nich — z niecierpliwością oczekujący wyjazdu — Zbyszek Pawlak.

W Zakładach im. Marchlewskiego jest wiele ofiarnej młodzieży. Nie wszyscy mogą wyjechać do hut czy do kopalń, więc podnoszą produkcję w tkalniach i przędzalniach. Na sali odpadkowej powstały trzy brygady młodzieżowe. Zorganizował je Janek Pietrzak. Ten dzielny przewodniczący organizacji ZMP-owskiej rozmawiał często z dziewczętami i chłopakami: — Inni wyjeżdżają na zaciąg do kopalń, do hut, czemu my nie moglibyśmy zostać pionierami tu, w fabryce, Pracujmy lepiej! — agitował.

Niektórych chwyciło, inni wzruszali ramionami. Różni tu bowiem byli ludzie, byli również bumelanci, którzy mieli sprawy sądowe za naruszenie dyscypliny pracy.

Z początku szło ciężko, młodzież miała wątpliwości. Może nie uda się, będzie wstyd, albo też kierownictwo nie pomoże. Ale Pietrzak nie rezygnował. — W styczniu odchodzę do wojska — mówił — niech choć pamiątka zostanie po mnie w zakładach.

Pomógł mu wydatnie Tadek Kowalski. Chodził, rozmawiał z ludźmi, przekonywał, że on, niezorganizowany, a chce przejść na wielowarsztatowość.

Młody majster Krzysztofczyk, gdy wreszcie powstały brygady, otoczył czułą opieką rozwijający się ruch młodych wielowarsztatowców w fabryce. Trzecia zmiana młodzieżowa wkrótce dociągnęła do 120 proc. Ale młodzieżowej inicjatywy nie podchwyciło kierownictwo i organizacja partyjna. Sekretarz organizacji oddziałowej, tow. Gustaw Kozłowski, nie rozmawia z ludźmi, nie interesuje się młodzieżą i produkcją. Niektórzy majstrowie usiłowali rozbić piątki. Pietrzaka przerzucono na odcinek trudniejszy w przędzalni. Nie miał kto czuwać nad młodzieżą, zapał zaczął ostygać. Druga zmiana młodzieżowa ze 115 proc. spadła do 102 proc., a pierwsza w ogóle pracuje źle.

Przędzalnia odpadkowa wykonała plan na 15 dni przed terminem, a przecież, gdyby nie fakty wyżej przytoczone, mogłoby być nawet jeszcze lepiej.

Trzeba tylko większej uwagi ze strony kierownictwa i majstrów, trzeba większej zachęty ze strony organizacji ZMP-owskiej, by ruch wielowarsztatowców w Zakładach im. Marchlewskiego podnieść na wyższy poziom na pionierską walkę o przedterminowe wykonanie czwartego roku Sześciolatki.

WŁADYSŁAW UDALSKI

Z ukosa

Remont „wzorcowy"

Było to w styczniu 1951 roku. CZPW, który postanowił zapoczątkować akcję remontów wzorcowych, zdecydował remont zgrzeblarki dwubębnowej przeprowadzić w Zakładach im. Gwardii Ludowej.

W obecności przedstawiciela CZPW maszyna została rozmontowana. Poczyniono dokładne pomiary czasu trwania demontażu. Niektóre części postanowiono regenerować. Na polecenie CZPW wysłano je do Zgierskich Zakładów Remontu Maszyn Przem. Włókienniczego. Po upływie trzech tygodni miano otrzymać części, doprowadzone do pierwotnego stanu i wtedy należało zgrzeblarkę zmontować z powrotem.

Jest styczeń 1953 r. Zgrzeblarka nie została do dziś zmontowana. Dlaczego?... Bo w Zgierzu... nie zdążono jeszcze wyreperować wałków z łożyskami.

Interweniowano wiele razy. I za pośrednictwem pism i osobiście. Interweniowano i w Zgierzu i w CZPW. Nie pomogło. Zgrzeblarka od dwu lat wyłączona jest z produkcji, a „wzorcowy" remont trwa. Jak długo jeszcze?... Czy Centralnemu Zarządowi Przemysłu Wełnianego dla opracowania planu remontów wzorcowych potrzebny był tylko czas demontażu maszyny? A Zgierskim Zakładom dwa lata nie wystarczają na przeprowadzenie regeneracji klikunastu łożysk?

Radzimy zastanowić się nad tymi pytaniami. A w przyszłości — prowadzić remonty wzorcowe przynajmniej w terminie o dwa lata krótszym. Na maszyny nasze czeka przecież moc roboty.

Es.

NASI KORESPONDENCI piszą

Szerzej rozwijać ruch racjonalizatorstwa w Zakładzie „D" ZPB im. Stalina

Na skutek korespondencji tow. Barańskiego zarząd klubu techniki i wynalazczości przy ZPB im. Stalina utworzył sekcje przy poszczególnych zakładach. Praca racjonalizatorów w Zakładzie „D" ożywiła się znacznie. Zaczęły napływać usprawnienia i pomysły. Grono członków klubu zwiększyło się. Podczas gdy w roku 1951 zgłoszono w naszych zakładach 14 wniosków, to w 1952 r. — 38, z czego za 22 przyznano premie.

Najlepszymi racjonalizatorami są — ślusarz Józef Dobrowolski i elektromonter Narcyz Hajman oraz ślusarze Stanisław Karkowski, Stefan Lewandowski i Jan Podlasiak.

Dobrowolski i Hajman zastosowali ostatnio do ramy przy maszynie wykończalniczej łańcuchowy czujnik elektryczny, sygnalizujący o zgrubieniach tkaniny lub niebezpieczeństwie jej zerwania. Ob. Karkowski usprawnił pracę przy przecinaniu tkaniny podwójnej szerokości. Aparat jego pomysłu zmniejszył ilość pracy ręcznej. Dzięki usprawnieniu ob. Lewandowskiego (zainstalowanie koryta szlakowego w kotłowni), zakład zaoszczędził około 9 tys. złotych rocznie. Wskutek tego można było przesunąć do innej pracy dwóch robotników. Kierownik oddziału apretury kolorowej ulepszył maszynę do jednorazowego impregnowania. Obecnie jeden raz przepuszcza się przez nią tkaninę, zamiast, jak poprzednio, dwukrotnie. Wśród racjonalizatorów nie brak również ob. Fijałkowskiej, która usprawniła pracę przy obrabianiu brzegów kołder. Pozwoliło to zmniejszyć obsługę przy tej czynności.

Składane pomysły świadczyły o inicjatywie robotników, pragnących przyśpieszyć proces produkcji, zmniejszyć koszty własne. Wyniki byłyby znacznie lepsze, gdyby racjonalizatorzy otoczeni byli opieką ze strony kierownictwa i rady zakładowej. Sprawa ta była tematem posiedzenia egzekutywy organizacji partyjnej, która wysunęła szereg wniosków pod adresem dyrekcji.

Najistotniejszą bolączką sekcji klubu jest brak jakichkolwiek katalogów technicznych, które by zapoznawały racjonalizatorów z osiągnięciami i doświadczeniami w zakresie wykończalnictwa. Wydawnictwa te znajdują się w głównym klubie ZPB im. Stalina, lecz do sekcji nie są nadsyłane.

Niedostatecznie wyposażony jest również warsztat mechaniczny, gdzie racjonalizatorzy pracują nad nowymi pomysłami. Nie dba się także o popularyzowanie usprawnień i ich autorów. Trzeba przyznać, że sekretarz sekcji, ob. Antoni Lis, wykazuje mało inicjatywy w tym zakresie.

Zarząd klubu racjonalizatorów winien ściślej powiązać swą działalność z pracami sekcji, szerzej upowszechniać ich doświadczenia, aby w bieżącym roku praca naszych racjonalizatorów dała jeszcze lepsze wyniki.

JÓZEF BAJSZCZAK
ZPB im. Stalina Zakład „D"

Obok sukcesów—trzeba również widzieć braki

Zebranie wyborcze do rady oddziałowej tkalni Centrali ZPB im. Rewolucji 1905 r. było podsumowaniem całorocznej pracy rady oddziałowej i najniższych ogniw — grup związkowych. Na zebranie to załoga przyszła z poważnymi osiągnięciami. Dzięki ofiarnej pracy tkalnia już w dniu 4 grudnia zameldowała o wykonaniu zadań trzeciego roku Planu 6-letniego.

* * *

Początki pracy ustępującej rady oddziałowej nie były łatwe. W skład rady wybrani zostali robotnicy, którzy nie wiedzieli jak należy prowadzić pracę związkową. Trudności te zostały jednak szybko pokonane. Wybrany aktyw został objęty szkoleniem związkowym, zorganizowanym przez oddział związku zawodowego. Prezydium rady oddziałowej zostało wydelegowane na kilkudniowy kurs do Ośrodka Szkolenia Związkowego. Przeszkoleni związkowcy przystąpili z zapałem do wykonywania swoich zadań. Mężowie zaufania przeprowadzali systematyczne odprawy grup związkowych, na których mobilizowano załogę do walki o wykonanie planów produkcyjnych. Na zebraniach szczególną uwagę zwracano na braki, jakie występowały w produkcji. Te systematyczne narady grup związkowych spowodowały, że załoga z miesiąca na miesiąc przekraczała swoje plany.

Dużo uwagi poświęcano również zagadnieniu szkolenia robotników. Dziś załoga tkalni może poszczycić się tym, że tylko dwie tkaczki nie wykonują swych baz produkcyjnych. Dużą aktywność wykazywały grupy związkowe w propagowaniu socjalistycznego współzawodnictwa pracy, w podejmowaniu zobowiązań produkcyjnych, które dzięki systematycznej kontroli były zawsze realizowane i przekraczane.

Na ostatnim zebraniu przeanalizowano również stosunek poszczególnych członków rady oddziałowej do otrzymywanych zleceń, ustosunkowano się krytycznie do tych, którzy źle pracowali i nie wywiązywali się z nałożonych na nich zadań. Wymieniono ob. Zasiadłego, który jako przewodniczący komisji socjalno - ubezpieczeniowej nie pracował w ogóle, nie uczęszczał na zebrania i sam, jako członek rady, przez 9 miesięcy nie opłacał składek członkowskich, dając tym zły przykład członkom załogi. Dobrze pracowała komisja pracy i płacy, w której szczególnie wyróżnił się aktywnością tow. Andrzej Pawlak. Komisja ta systematycznie analizowała listy płacy, starając się usuwać z miejsca najdrobniejsze nieporozumienia. Interesowała się możliwościami zakordowania pracy, aby robotnicy mogli więcej zarabiać. Wprowadzono akord na wątkarni i przy przewijaniu wątku, co podniosło zarobki robotnikom tych oddziałów średnio o 100 zł.

Ustępująca rada oddziałowa przejawiła wiele troski o sprawy bytowe robotników. W okresie sprawozdawczym 11 osób otrzymało zapomogi zwrotne, a 24 bezzwrotne. Z wczasów zdrowotnych i wypoczynkowych korzystało kilkanaście osób. Mówiono również o żłobku i przedszkolu.

Jednak w sprawozdaniu ustępującej rady oddziałowej zbyt słabo zostały uwypuklone niedociągnięcia i braki. Sprawozdanie było mało samokrytyczne. Wywarło to zły wpływ na kierunek dyskusji.

Nikt z zabierających głos nie ustosunkowywał się samokrytycznie do swojej pracy, nie oceniał krytycznie pracy rady oddziałowej i mężów zaufania. Dyskutanci ograniczali się jedynie do stwierdzenia: „U nas jest wszystko dobrze, pracowaliśmy bez zarzutu".

Objaw ten, oczywiście, nie jest zdrowy. Załoga tkalni ma niewątpliwie bardzo poważne osiągnięcia. Nie można jednak dopuścić do takiego stanu, aby zasłoniły one zupełnie braki i niedociągnięcia, jakie jeszcze istnieją, a które nie zawsze są dostrzegane przez radę oddziałową i aktyw związkowy. Na przykład, tkaczka ob. Zofia Biadoń mówiła na zebraniu o tym, że złe osnowy hamują podnoszenie wydajności pracy. Wspominała również o złych czółenkach, które także utrudniają szybszą realizację planu. Sprawy te dość często były poruszane na zebraniach grup związkowych, jednak jak dotąd, nie znalazły one konkretnego rozwiązania.

* * *

Wyborcze zebranie rady oddziałowej tkalni ZPB im. Rewolucji 1905 r. pomimo szeregu braków spełniło w istocie swe zadania. Delegatami na konferencję zakładową wybrani zostali przodujący robotnicy, którzy niewątpliwie wezmą pod uwagę przytoczone wyżej braki i będą o nich mówić na konferencji zakładowej, aby w ten sposób styl pracy rady oddziałowej tkalni podnieść na jeszcze wyższy poziom.

H. WRZESIŃSKA

Śladem naszych artykułów

W związku z artykułem pt. „ROZWINĄĆ I UMASOWIĆ SZKOLENIE METODĄ INŻYNIERA KOWALEWA" („Głos Robotniczy" Nr 283), dyrekcja ZPB im Kunickiego donosi:

Szkolenie metodą inżyniera Kowalewa przebiegało zgodnie z ustalonym i zatwierdzonym planem, lecz mimo to nie dawało należytych rezultatów. Przeszkoleni podwyższali wprawdzie normy, lecz wielu spośród nich nie osiągało swoich norm w 100 proc. Odbiło się to w poważnym stopniu na wykonaniu planu.

Dyrekcja zakładów postanowiła przedłużyć opiekę nad przeszkolonymi o jeden miesiąc. Zwiększono również o jedną osobę personel szkolący. Niezależnie od tego postanowiono uważać tych pracowników za przeszkolonych, którzy osiągają swoje normy w 100 proc.

W „Pałacu Zimowym" TPD

W III Szkole TPD przy ulicy Sienkiewicza codziennie spotyka się 1.500 dzieci, które spędzają tutaj czas na beztroskiej zabawie.

NA ZDJĘCIU: w specjalnej, pięknie udekorowanej sali dzieci słuchają bajek.

Fot. — A. Joselewicz

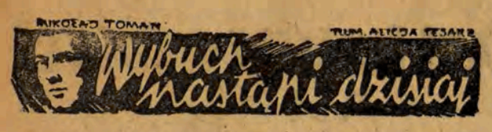

(25)

Wojewodin rozłożył plany, uważnie się im przyjrzał i powiedział:

— Bardziej przydałby mi się dokładny plan miasta i okolic. Prawie nie znam Krasnorudska.

— Po co ci plan? — zdziwiła się Waria. — Przecież to moje rodzinne miasto, w którym znam każdy kamień, każdą uliczkę, każdy dom. Będąc dzieckiem biegałam po tych ulicach, tutaj się uczyłam, i na razie jeszcze nigdzie stąd nie wyjeżdżałam. Wszystkie fabryki, wszystkie większe budynki rosły w moich oczach. To bardzo młode miasto, ma prawie tyle lat, co ja. Od czego mam zacząć?

— Wymień mi wszystkie przedsiębiorstwa miejskie. — Dobrze. W okolicy mamy dwa duże młyny, elewator, trzy stacje maszynowo - traktorowe... Daj mi kawałek papieru. Przedstawię ci to obrazowo.

Wojewodin podał jej kartkę zdobycznej mapy topograficznej i poprosił, żeby rysowała na odwrocie. Waria starannie nakreśliła granice Krasnorudska, grubą linią zaznaczyła rzekę i powiedziała:

— W odległości pięciu kilometrów od miasta, mniej więcej w tym miejscu, znajduje się elektrownia wodna.

— Elektrownia! — zawołał Wojewodin. — Czy byłaś w niej po wojnie?

Naturalnie, i to nieraz. Odbudowano ją zaraz po wyzwoleniu.

— A pamiętasz tamę?

— Oczywiście. Bardzo ładna zapora, zupełnie podobna do... — Ile filarów ma ta tama? — niecierpliwie przerwał Wojewodin.

— Dokładnie nie wiem. Zdaje się, że pięć albo sześć. Ale czym się tak zdenerwowałeś? Wojewodin nie odpowiadając na jej pytanie zapytał:

— Czy mogę skorzystać z auta? Natychmiast muszę być w tej elektrowni.

— To jest wóz Włodzimierza Aleksandrowicza — powiedziała, nic nie rozumiejąc Waria. — Ale jeżeli jest ci potrzebny w sprawach służbowych, to mogę ci go dać na własną odpowiedzialność. Jedź!

BOHATERSKI CZYN MAJORA WOJEWODINA

Piętnaście minut później Wojewodin był już za miastem. Auto, wyciągając prawie maksymalną szybkość, mknęło szosą w dół rzeki. Aleksiej spieszył się, dochodziła szósta, zbliżał się wieczór. Nie wierzył, żeby wybuch nastąpił właśnie dzisiaj, dwunastego maja, ale diabli wiedzą, wszystko możliwe!... Zawsze miał za złe szoferowi, że pędzi na złamanie karku, a teraz odnosił wrażenie, że samochód jedzie za wolno. Zrobiło mu się duszno ze wzruszenia.

Zdjął czapkę. Pęd powietrza szarpnął go za włosy. Chylące się ku zachodowi słońce, oślepiało, odbijając się w przedniej szybie wozu. Spokojna powierzchnia wody lśniła jak złota łuska.

— Piękny dzień, towarzyszu majorze, prawda? — powiedział szofer.

— Tak, piękny... — westchnął Wojewodin i wytarł sobie chustką czoło.

W końcu ukazał się biały gmach krasnorudskiej elektrowni. Major wychylił się z wozu i gorączkowo liczył filary tamy: raz, dwa, trzy, cztery, pięć... sześć.

— Stop! — krzyknął do szofera, kiedy się zrównali z elektrownią.

Wyskoczył z auta i pobiegł do dyżurnego inżyniera.

— Jaka jest grubość filarów w waszej zaporze? — zapytał bez żadnego wstępu. — Cztery metry, — odpowiedział inżynier, ze zdziwieniem patrząc na majora. — A do czego to wam jest potrzebne?

— Chwileczkę, — odparł wzburzony Wojewodin i szybko wyjął notes.

(D. c. n.)

2 tygodnie na nartach

Domy wczasowe FWP

w najpiękniejszych miejscowościach górskich czekają na robotników łódzkich

Chociaż u nas, na terenach nizinnych, pogoda przypomina jesień, góry dawno już pokryły się grubą powłoką śnieżną. Rozpoczął się sezon dla entuzjastów sportu narciarskiego, którzy swój urlop w pełni wykorzystać mogą na „białe szaleństwo".

W okresie zimy, oprócz wczasów 14-dniowych, zwykłych, Fundusz Wczasów Pracowniczych organizuje wczasy narciarskie, które udostępniają szerokim rzeszom ludzi pracy poznanie piękna gór,

Piękno gór szczególnie uwydatnia się zimą.
NA ZDJĘCIU: droga w Karpaczu, prowadząca na Śnieżkę.

łącząc jednocześnie wypoczynek ze sportem. Uczestnicy wczasów narciarskich przebywają w schroniskach górskich FWP „Strzecha Akademicka" oraz w dwóch schroniskach PTT-K w „Samotni" i na Szrenicy koło Szklarskiej Poręby. Schroniska górskie położone są 1.200 metrów nad poziomem morza, pod szczytami górskimi w odległości dwóch godzin marszu od najbliższej stacji kolejowej. Wysoko położone schroniska dają pełną gwarancję doskonałych warunków śnieżnych.

Schronisko FWP „Strzecha Akademicka" jest doskonale przystosowane, aby zapewnić wczasowiczom zdrowy wypoczynek — posiada światło elektryczne, bieżącą wodę oraz centralne ogrzewanie. Wczasowicze mieszkają tutaj przeważnie w dwuosobowych pokojach, lokal schroniska posiada dużą świetlicę, wyposażoną w radioodbiornik, książki, czasopisma itp. Podobne warunki są również w schroniskach PTT-K. Do wszystkich schronisk przydzielono instruktorów, którzy uczą początkujących narciarzy. Jeśli chodzi o sprzęt narciarski, jak buty i narty, wczasowicze mają możność wypożyczania za niewielką opłatą w ośrodkach wczasowych.

Okręgowe Biuro Skierowań FWP w Łodzi dysponuje w każdym miesiącu 50 skierowaniami, a ponieważ tego rodzaju wczasy cieszą się dużym powodzeniem, przeto należy się zgłaszać po nie zazwyczaj nieco wcześniej. Turnusy rozpoczynają się już od 2 stycznia i trwać będą do końca marca.

Jedną z najbardziej ważnych spraw jest jednak sprawa skierowania wczasowiczów szczególnie w okresie zimowym do rejonów turystycznych, dotychczas mniej uczęszczanych. Zazwyczaj największą frekwencją w okresie zimowym cieszy się Krynica i Zakopane. A przecież jest wiele innych pięknych miejscowości wczasowych, jak: Cieplice, Świeradów, Szczawno, uroczo położona Przesieka, Międzygórze, które również umożliwiają pełny wypoczynek.

Należytym wykorzystaniem skierowań na wczasy zimowe winny zająć się rady zakładowe i komisje socjalne, które w zasadzie w okresie jesiennym 1952 roku w tym kierunku zrobiły bardzo niewiele, na skutek czego duża ilość skierowań w tym okresie nie została należycie wykorzystana.

BOLESŁAW CZUBA
kierownik Okręgowego Biura Skierowań FWP w Łodzi

Łodzianie nie przestrzegają

przepisów tramwajowych

W każdym wagonie tramwajowym wiszą tabliczki „Nie wolno palić". „Wyjście", „Wejście". Jednakże część łodzian, korzystających z komunikacji tramwajowej, nie widzi tych wywieszek. Bardzo często mężczyźni na peronach palą papierosy, a wychodzenie tylnym pomostem jest zjawiskiem powszechnym. Palenie papierosów w tramwajach, zwłaszcza w godzinach największego ruchu, naraża pasażerów na niebezpieczeństwo wypalenia dziury w płaszczu lub kapeluszu. Wychodzenie tylnym pomostem nie tylko utrudnia pracę konduktorowi, lecz także opóźnia w znacznej mierze normalne kursowanie tramwajów.

Częste uwagi konduktorów nie odnoszą pożądanego skutku. Łodzianie powinni wreszcie zrozumieć i zacząć przestrzegać obowiązujące przepisy tramwajowe, a na opornych należy nakładać kary pieniężne.

DBO przyjmują wpłaty

na dostawy węgla do domów

W dniu wczorajszym wszystkie Dzielnicowe Biura Opałowe na terenie naszego miasta rozpoczęły przyjmowanie wpłat na dostawy węgla w drugiej turze zaopatrzenia. Dostawy opału do domów rozpoczną się już za kilka dni.

W ubiegłym roku odbiorcy nie wiedzieli, w jakiej porze dnia dostarczony im zostanie węgiel do domów, wskutek czego nie mogli być obecni przy wyładowywaniu węgla. Obecnie przy wpłacie pieniędzy w DBO konsumenci mogą ustalić dzień i porę, w jakiej pragną, by im przywieziono opał do domu.

Konsumenci

zarejestrowani na 6 bm. wykupują mięso w poniedziałek

Prezydium RN m. Łodzi — Wydział Handlu podaje do wiadomości, że konsumenci, którzy mieli wykupić mięso we wtorek, 6 bm., winni zrealizować swój przydział w poniedziałek, 5 stycznia.

W dniu 5 stycznia będą otwarte wszystkie sklepy handlu uspołecznionego, prowadzące sprzedaż mięsa i jego przetworów, zarówno bonowego, jak i wolnorynkowego.

Remanenty

w sklepach przebiegały sprawnie

Ostatni dzień starego i pierwsze dni nowego roku w sklepach poświęcone są na dokonanie spisu towarów. Już przez cały grudzień stopniowo w różnych sklepach odbywały się remanenty kontrolne, które w dużej mierze przyśpieszyły przeprowadzenie remanentu końcowego.

Przez całą ostatnią noc starego roku i cały Nowy Rok pracownicy sklepów MHD, PSS, PDT, wspólnie z osobami delegowanymi przez dyrekcję, przeprowadzali dokładny spis znajdujących się w magazynach i na półkach sklepowych towarów. W większości sklepów pracę zakończono w Nowy Rok, tylko w niewielu trwały obliczenia jeszcze w dniu 2 stycznia. W zasadzie praca była zorganizowana sprawnie, tak że klienci mogli normalnie zaopatrywać się w swych sklepach.

Na zabawie choinkowej w MDK

Gmach Młodzieżowego Domu Kultury od kilku dni przybrał niecodzienny wygląd. Uczestnicy wspólnie z instruktorami przez długi czas pracowali nad tym, aby przybywające tu dzieci wyniosły jak najwięcej miłych wrażeń z noworocznej choinki w MDK.

Dwa razy dziennie grupki malców śpieszą do MDK. Niektórzy z nich w zeszłym roku byli na uroczystości choinkowej, wiedzą oni, ile tam czeka na nich miłych niespodzianek. Niecierpliwią się dzieciaki: „Kiedy nareszcie wyjdzie ta pierwsza grupa?", „Cóż oni tak długo siedzą!" O oznaczonej godzinie otwierają się drzwi dla zaproszonych małych gości.

Dzieci stopniowo przechodzą z sali gier umysłowych do sali zabaw ruchowych lub sali bajek. Część uczestników bierze w tym czasie udział w loterii książkowej, w której każde dziecko wygrywa jakąś książkę. Pod koniec wszyscy spotykają się w sali widowiskowej i tu już zaczynają dzielić się wrażeniami. Wtem gaśnie światło i rozpoczyna się film lub przedstawienie kukiełkowe pt. „Zameczek".

W MDK zaproszone dzieci nie tylko bawią się, biorą udział w loterii, przedstawieniu i filmie, lecz także z ogromnym zainteresowaniem oglądają wystawę uczestników działu wychowania artystycznego. Wystawa ta pokazuje dzieciom, co robią ich koledzy na zajęciach w MDK. Dziewczynki zatrzymują się i patrzą z zachwytem na haftowane bluzki i serwetki. Obok są ciekawe prace działu tkactwa, dalej rzeźby, płaskorzeźby, rysunki i plakaty. Aż się nie chce wierzyć, że te wszystkie rzeczy wykonali ich koledzy.

Po kilku godzinach przyjemnej zabawy dzieci z żalem opuszczają MDK. Niejedno z nich już dziś postanawia uczyć się pilnie, aby w przyszłym roku brać także udział w noworocznej imprezie choinkowej.

Przedszkolacy witają Nowy Rok

Od dzisiaj w łódzkich przedszkolach rozpoczynają się uroczyste choinki noworoczne, na które zaproszeni są również rodzice. Program tych uroczystości wypełniony będzie występami przedszkolaków. Rodzice będą mieli okazję przekonać się, czego nauczyły się ich pociechy w przedszkolu.

Tu przebywają robotnicze dzieci

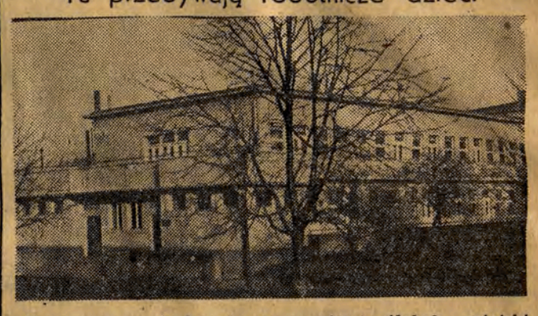

Nowoczesny, doskonale wyposażony żłobek miejski przy ul. Nawrot.

DZIEŃ ŁODZI

Kronika partyjna

UNIWERSYTET ŁÓDZKI: dziś 3 bm. o godz. 17, w sali nr 17, przy ul. Narutowicza 65, odbędzie się zebranie oddziałowej organizacji partyjnej wydziałów Mat.-Fiz. Chem. oraz Biologii i Nauki o Ziemi.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE-PRAWA: dziś, 3 bm., o godz. 13.30, odbędzie się narada I i II sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. Marii Curie Skłodowskiej, ul. Curie Skłodowskiej 15 i od 20 do 8 Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

Jutro od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im Marii Curie Skłodowskiej i od godz 20 do 8 Szpital nr 2, ul. Krzemienlecka 5.

Widzę wszystko...

Po kostki w błocie

Przed dwoma tygodniami rozkopano chodnik na ul. Narutowicza, na odcinku od ul. Kilińskiego do ul. Armii Ludowej. Założono tutaj kabel i mimo że od tego czasu upłynęło już kilkanaście dni, do tej pory nie doprowadzono chodnika do porządku. Efekt jest taki, że liczni przechodnie brodzą tutaj po kostki w błocie.

A woda się leje...

Mieszkańcy domów przy ul. Zielonej 51, 53, 55 i 59 w czasie ostatnich deszczów chodzili po mieszkaniu z... otwartymi parasolami. Budynki te mają popsute rynny ściekowe, wskutek czego woda zalewa ściany i sufity. Mimo kilkakrotnych interwencji komitetu blokowego nr 354, dyrekcja Zarządu Budynków Mieszkalnych nie kwapi się z naprawą rynien. A przecież szybkie wykonanie robót pozwoliłoby na uchronienie czterech domów mieszkalnych przed kapitalnym remontem.

I pomagam

Winni pobierania nadmiernych cen — ukarani

Dyrekcja PSS - Wschód zawiadamia, że na skutek notatki pt. „A może PIH ich pogodzi" przeprowadzono kontrolę w sklepie nr 633. Winnych pobierania nadmiernych cen za śledzie ukarano.

RADIO

PROGRAM NA SOBOTĘ, 3 STYCZNIA 1953 R.

Fala 230,1 m

7.55 WIADOMOŚCI PORANNE. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 11.45 „Głos mają kobiety". 12.04 DZIENNIK. 14.05 Informacje. 14.10 Muzyka operetkowa. 14.30 Utwory na obój. 14.45 Muzyka. 14.50 Koncert chóru rozgłośni poznańskiej PR. 15.10 Audycja literacka. 15.30 Audycja dla dzieci. 16.00 „Wszechnica Radiowa — wykład z cyklu: „Przyroda" (I). 16.20 Audycja dla młodzieży pt. „Nasze doświadczenie". 16.35 Koncert chóru i orkiestry ŁRPR. 17.00 WIADOMOŚCI POPOŁUDNIOWE. 17.15 Koncert wybitnych solistów. 17.30 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.45 „W rocznicę powstania PPR". 18.00 Pieśni rewolucyjne. 18.15 „Z obu stron mikrofonu". 18.30 Audycja oświatowa. 18.40 Audycja literacka. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Przy sobocie po robocie". 21.00 DZIENNIK. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Materializm dialektyczny i historyczny" (II). 22.20 Z cyklu: „Najpiękniejsze sonaty fortepianowe" — Sonata As-dur Beethovena. 22.45 Muzyka taneczna. 23.15 Fragmenty z operetki Kalmana „Hrabina Marica". 23.50 OSTATNIE WIADOMOŚCI.

ODCZYT

Dziś, 3 bm., o godz. 20.15, w świetlicy Sądu Wojewódzkiego, Plac Dąbrowskiego 5, odbędzie się odczyt pt. „Trwałość małżeństwa według prawa radzieckiego".

WYSTĘPY ZESPOŁU ŚWIETLICOWEGO SPÓŁDZIELNI „KUŚNIERZ"

Dziś, 3 bm., o godz. 19, w Domu Żołnierza, przy ul. Przejazd 34, zespół świetlicowy przy spółdzielni „Kuśnierz", wystawia sztukę pt. „Za tych, co na morzu".

Bilety rozprowadza Wydział Kulturalno Oświatowy ORZZ, ul. Traugutta 18.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obrońców Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Wróblewskiego 54, Stalina 50, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Pl. Kościelny 8, Al. Kościuszki 48.

Jutro dyżurują następujące apteki: Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Przejazd 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37, Al. Kościuszki 48.

TEATRY i kina

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY — dziś, godz. 19 i jutro godz. 14.30 i 19 — „Intryga i miłość".
TEATR NOWY — dziś i jutro — godz. 18.30 — „Niezapomniany rok 1919".
PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA — dziś, godz. 19 — „Dyrektor", jutro — godz. 19 — „Rewizor".
TEATR MAŁY — dziś i jutro — godz. 19.15 — „Domek trzech dziewcząt".
TEATR MUZYCZNY — dziś i jutro — godz. 19.15 — „Słomkowy kapelusz".
TEATR MŁODEGO WIDZA MDK — godz. 16 — „Zemsta".
PAŃSTWOWA FILHARMONIA: — dziś, 3 bm., godz. 19.30 — „Wieczór walców".

BAŁTYK — „Edward w opałach" — godz. 16, 17.30, 19, 20.30.
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych: „Leśni wędrownicy", „Czy wiecie że... 3-52", „Malarstwo historyczne" — P.K.F. 52-52 — godz. 18, 19, „Warszawska premiera" — godz. 20. Program dla najmłodszych: „Czarodziejska torba", „Wiosenna bajka", „Żółty bocian" — godz. 16, 17.
MŁODA GWARDIA — „Spotkanie nad Łabą" — godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Cywil na stadionie" — godz. 18, 20.
PIONIER — „Pieśń tajgi" — godz. 17, 19.
POLONIA — „Fanfan Tulipan" — godz. 15, 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — „Drużyna" — godz. 18, 20.
1 MAJA — „Akcja B" — godz. 17, 19.
REKORD — „Bez adresu" — godz. 17.30, 19.30.
ROMA — „Pierwsze dni" — godz. 18, 20.
SOJUSZ — „Pustelnia Parmeńska" i seria — godz. 18.30.
STYLOWY — „Skazana wioska" — godz. 18, 20.
ŚWIT — „Zwycięski powrót" — godz. 18, 20.
TATRY — „Zawieja" — godz. 16, 18, 20.
WISŁA — „Żywy trup" — godz. 14, 17, 20. (Film grany tylko 1 dzień w wersji rosyjskiej bez tłumaczenia na język polski).
WŁÓKNIARZ — „Chłopcy na pozycji" — godz. 16, 18, 20.
WOLNOŚĆ — „Fanfan Tulipan" — godz. 14, 16, 18, 20.
ZACHĘTA — „Małżeństwo aktorki" — godz. 18, 20.

Poszukiwani pracownicy

Zgrzeblarzy, ślusarzy, murarzy, farbiarzy, stolarzy, elektryków i pracowników nie wykwalifikowanych zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Filcowego w Łodzi,** ul. Skrzywana 5 - 7. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny.
20-K

SPORT • SPORT • SPORT

Nowy system rozgrywek w piłce nożnej

opracowała sekcja piłki nożnej GKKF

Sprawa reorganizacji mistrzostw piłkarskich na wszystkich szczeblach wchodzi w stadium końcowe. Po zebraniu wszystkich wniosków, jakie napłynęły do GKKF, sekcja piłki nożnej opracowała ostateczne projekty, które poddane zostaną jeszcze w tym miesiącu zatwierdzeniu.

Wyniki doświadczeń 1952 roku zostaną w pełni wykorzystane przy układaniu zasad tegorocznych rozgrywek. Tak więc w ekstraklasie grać będzie 12 zespołów w jednej, a nie jak było w ubiegłym roku — w dwu grupach. Wysuwane z różnych stron sugestie powiększenia I ligi do 14, a nawet 16 drużyn nie mają szans powodzenia. Powiększenie ekstraklasy wydłużyłoby niepomiernie sezon rozgrywkowy i uniemożliwiło realizację szeroko zakrojonego programu organizowania spotkań międzynarodowych.

Mistrz I ligi otrzyma tytuł mistrza Polski, a dwie ostatnie w tabeli drużyny spadną do II ligi. Utrzymane zostaną mistrzostwa rezerw ekstraklasy, jednakże projektuje się ograniczenie wieku zawodników tych rezerwowych zespołów do 25 lat.

W II lidze grać będzie nie jak to początkowo projektowano 12, a 14 drużyn, a mianowicie — Włókniarz (Łódź) i Kolejarz (Warszawa), OWKS i Gwardia (Bydgoszcz) oraz Kolejarz (Leszno), Lotnik i Spójnia (Warszawa), Górnik (Wałbrzych), Stal (Sosnowiec), Włókniarz (Kraków), Ogniwo (Tarnów) i Gwardia (Kielce) oraz Górnik (Bytom) i Gwardia (Lublin). Te dwie ostatnie drużyny mają być dokooptowane z uwagi na wyjątkowe okoliczności, w jakich rozgrywały one mistrzostwa zeszłorocznej II ligi. Gwardia (Lublin) wskutek niefortunnej pomyłki regulaminowej straciła 2 punkty i spadła z trzeciego na czwarte miejsce. Górnik (Bytom) całą pierwszą rundę mistrzostw grał bez trzech swych czołowych zawodników, powołanych do kadry olimpijskiej — Krasówki, Banisza i Sobka.

Sekcja piłki nożnej GKKF wypowiedziała się przeciw projektowi utworzenia III ligi, przedstawiając wniosek utworzenia lig terytorialnych. Będzie ich 8: 2 wojewódzkie i 6 międzywojewódzkich.

1. Liga województwa katowickiego, z wyłączeniem drużyn Częstochowy i Bielska.
2. Liga województwa krakowskiego wraz z okręgiem Bielsko-Biała.
3. Liga międzywojewódzka łódzka — dla województwa i miasta Łodzi, województwa kieleckiego oraz miasta i powiatu Częstochowa, kierowana przez sekcję piłki nożnej Łódzkiego KKF.
4. Liga międzywojewódzka warszawska dla miasta i województwa warszawskiego oraz województwa białostockiego i olsztyńskiego.
5. Liga poznańska dla województw poznańskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego.
6. Liga wrocławska dla województw wrocławskiego i opolskiego.
7. Liga rzeszowska dla województw rzeszowskiego i lubelskiego.
8. Liga gdańska dla województw gdańskiego, bydgoskiego i koszalińskiego.

W każdej z tych lig grać będzie od 10 do 12 zespołów. Mistrzowie lig w dwu rzutach (mecz i rewanż) rozegrają następnie spotkania o awans do II ligi, do której wejdą trzy najlepsze drużyny. Zespoły, które zajmą ostatnie 2 miejsca w każdej lidze, spadną do klasy wojewódzkiej, a na ich miejsce awansować będą najlepsze drużyny tej klasy.

Projekt nie przewiduje jeszcze, jakie drużyny grać będą w ligach wojewódzkich, ale gdy chodzi o łódzką grupę rozgrywkową, to na pewno zaliczone zostaną do tej ligi Widzew i Kolejarz (Łódź), Spójnia (Tomaszów) i Włókniarz (Pabianice) oraz prawdopodobnie Gwardia (Łódź).

Rozgrywki w klasach wojewódzkich i powiatowych oparte są w zasadzie na dotychczasowym systemie, jednakże przy kwalifikowaniu do klasy wojewódzkiej będzie brana pod uwagę nie tylko ilość drużyn, jakimi dysponuje dane koło, ale także ich poziom. Utrzymane zostaną następnie rozgrywki juniorów i rezerw. Kierownictwo rozgrywkami powiatowymi powierzone będzie w całości PKKF, które w ubiegłym roku nie miały żadnego wpływu na sprawy mistrzostw na swym terenie.

Takie są podstawy systemu rozgrywek, opracowane przez sekcję piłki nożnej GKKF. Obecnie dyskusję nad nimi przeprowadzą aktywy sekcji wojewódzkich, a z końcem stycznia uchwalony zostanie nowy regulamin rozgrywek mistrzowskich.

Co, gdzie, kiedy?

SOBOTA

GODZ. 18 — stadion Włókniarza w Zgierzu — towarzyski mecz hokejowy Gwardia (Bydgoszcz) — Włókniarz (Zgierz).

NIEDZIELA

GODZ. 18 — lodowisko Włókniarza (Al. Unii) — towarzyski mecz hokejowy Gwardia (Bydgoszcz) — Włókniarz (Łódź).

GODZ. 16 — sala Ogniwa (Zakątna 82) — półfinały indywidualnych szachowych mistrzostw Polski kobiet.

Przed rozgrywkami o Puchar Miast

W całym kraju odbywają się treningi pływackie, mające na celu przygotowanie zawodników do rozgrywek o zimowy Puchar Miast.

NA ZDJĘCIU: zawodnicy warszawscy (od lewej) Majewski, Baubała, Kowalski, Goszkowski ćwiczą pracę nóg crawlem.

CAF — fot. St. Wdowiński

Piłkarze Włókniarza rozpoczynają zaprawę w sali

Piłkarze łódzkiego Włókniarza rozpoczynają w tych dniach zaprawę zimową w sali. Zaprawę, która odbywać się będzie dwa razy w tygodniu, prowadzić będzie trener Król.

O tytuł najlepszej szachistki Polski

W dniach od 4 do 22 stycznia rozegrany będzie w Łodzi jeden z półfinałów indywidualnych Szachowych Mistrzostw Polski Kobiet, w którym weźmie udział 16 najlepszych szachistek Polski. Barw Łodzi bronić będzie m. in. dr Hermanowa (na zdjęciu).

Polska-Finlandia 4:5

(0:1, 2:0, 2:4)

Katowice, tel. własny. — Przegraliśmy rewanżowe spotkanie i nie ma żadnych usprawiedliwień dla polskiego zespołu. Nasza drużyna, podobnie jak w pierwszym swym spotkaniu, zagrała słabo, popełniając w szczególności jaskrawe błędy w taktyce defensywnej. Na 18 minut przed końcem meczu prowadziliśmy 3:1 i zamiast nadal atakować, nasza drużyna niemal stanęła w miejscu.

Liczono prawdopodobnie, że Finom brakowało już sił, tymczasem goście mieli dobrą kondycję i w końcówce zapewnili sobie zasłużone zwycięstwo. W polskim zespole bardzo dobrze grała tylko trójka krynicka. Lewacki, Csorich, Janiczko. Słabo tymczasem wypadł Palus, który, pozbawiony współpracy kontuzjowanego Olszowskiego nie umiał znaleźć kontaktu z Nowakiem. Również Finowie wystąpili osłabieni brakiem Riihakoski, a w trakcie meczu nieszczęśliwej kontuzji doznał w upadku Honkovara. Mecz był żywy, ciekawy a chociaż przez cały czas gry lał deszcz, widownia z emocją śledziła przebieg walki. Już w 2 minucie Hatala uzyskał prowadzenie, ale potem gra wyrównała się. Druga tercja należała do Polaków dla których bramki strzelili Lewacki i Wróbel 2.

W 42 minucie Csorich podwyższył wynik na 3:1. Potem inicjatywę przejmują Finowie. Kuusela zdobywa 2 bramki, Tic 1 i w 50 minucie wynik brzmi 4:3 dla gości.

Końcówka jest bardzo dramatyczna. W 52 minucie Herda uzyskuje wyrównanie, a 2 minuty później Rapp ustala wynik spotkania.

Poważna kontuzja Petrusewicza

Przed zbliżającymi się rozgrywkami o pływacki Puchar Miast czołowi pływacy Wrocławia zostali wysłani przez swoje koła na kilkudniowy wypoczynek do Karpacza. W czasie pobytu w Karpaczu czołowy pływak i wielokrotny rekordzista Polski Marek Petrusewicz uległ wypadkowi i w ciągu najbliższych 6 miesięcy nie będzie mógł trenować i startować.

Petrusewicz w czasie jazdy na nartach upadł tak nieszczęśliwie że uległ skręceniu nogi w stawie kolanowym.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12 — 14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12. Telefony: centrala telefoniczna 283-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nacz. 216-14, sekretarz odpow. 219-05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów, listów, czytelników i interwencji 219-42, dział miejski i sportowy 260-42, dział włókienniczy 218-11. Redakcja nocna 156-81. Dział ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk RSW „Prasa", Żwirki 17, tel. 206-42. Pap.: druk. gaz. 50 gr. Prenumeratę miesięczną wynosząca zł 3 — przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Pren. w kolportażu zakładowym mies. zł 1,80, przyjmuje PPK „Ruch". D-3-10501

Głos tygodnia

Rok zwycięstw polskiej kultury

W roku 1952 nastąpił dalszy poważny rozwój naszej literatury i sztuki. Pisarze i artyści polscy, którzy w olbrzymiej większości przyjęli realizm socjalistyczny, jako metodę twórczą, osiągnęli duże sukcesy.

Przełom w literaturze

Największy postęp, który śmiało można nazwać przełomem, nastąpił w literaturze. Dotychczas żaden rok nie dał tak bogatej i wartościowej twórczości beletrystycznej, jak rok 1952. Ukazało się wiele wybitnych utworów przede wszystkim w dziedzinie powieści, która odniosła szereg sukcesów w walce ze schematyzmem, z papierowością postaci i z deklaratywnością. Wielu powieściopisarzy w twórczy sposób odpowiedziało na wezwanie towarzysza Bieruta, „aby powstawały u nas dzieła godne naszej wielkiej epoki, godne naszego narodu".

Po wielu latach oczekiwania otrzymaliśmy kilka znakomitych powieści, z których zwłaszcza dwie — „Pamiątka z Celulozy" Igora Newerly i „Bieg do Fragala" Juliana Stryjkowskiego — są dziełami na bardzo wysokim poziomie ideologicznym i artystycznym.

Newerly w „Pamiątce z Celulozy", po raz pierwszy w literaturze polskiej, stworzył znakomity artystyczny obraz romantyzmu rewolucyjnej walki, toczonej przez polską klasę robotniczą w latach międzywojennych. Stworzył pierwszą w naszej literaturze żywą, pełnokrwistą postać bohatera — jakim jest komunista Szczęsny Bida, w którego losach odbijają się historyczne warunki życia ludu polskiego. Cała książka przesiąknięta jest żarliwością ideową i wielką pasją twórczą, które decydują o jej głęboko partyjnym charakterze.

Wśród innych utworów wybija się przede wszystkim powieść Bohdana Czeszko „Pokolenie", ukazująca bohaterską walkę pierwszych kół ZWM-owskich, które powstały w czasie okupacji hitlerowskiej na warszawskiej Woli. Wielkim sukcesem młodego pisarza jest to, że przepoił książkę, opisującą tak ponury i tragiczny okres, serdeczną wiarą w człowieka i w jego zwycięstwo.

Leon Pasternak w „Komunie miasta Łomży" daje piękny literacki obraz rewolucyjnej walki polskiej klasy robotniczej. Książka Pasternaka, oparta na przeżyciach autora, ukazuje bestialstwo, sadyzm i zgniliznę piłsudczykowskiego faszyzmu oraz bohaterstwo polskich komunistów.

Przytoczone powieści są dziełem pisarzy — komunistów. Świadomość i ideologia marksistowsko - leninowska oraz czynny udział w walce klasy robotniczej wpłynęły na dojrzałość artystyczną ich utworów. Ideologia marksistowsko - leninowska coraz silniej oddziałuje również na pisarzy, wychowanych i wykształconych pod wpływem ideologii burżuazyjnej. Odchodzą oni nie tylko coraz bardziej zdecydowanie od tematyki wyłącznie psychologistycznej, oderwanej od życia lub je zniekształcającej, ale, jak np. znakomity stylista, Tadeusz Breza w „Uczcie Baltazara", przechodzą do demaskowania zdradzieckich knowań reakcji i ukazują skomplikowaną drogę, która wiedzie zbłąkanych inteligentów, jak bohatera książki Brezy, do obozu socjalizmu.

Podobnie poważne przemiany ideologiczne ukazują: Wojciech Żukrowski w powieści o wrześniu 1939 r. „Dni klęski" i Kazimierz Koźniewski w „Piątce z ulicy Barskiej".

Żałować tylko należy, że wśród najcenniejszych utworów powieści 1952 r. znalazło się mało utworów (właściwie tylko „Uczta Baltazara" i „Piątka z ulicy Barskiej") poświęconych tematyce ściśle współczesnej.

Tylko jeden wielki film

Film nasz, choć pracuje w trudnych warunkach technicznych, w minionym roku niedostatecznie wykorzystał istniejące nawet możliwości. Stać nas niewątpliwie na większą ilość filmów tej miary co „Młodość Chopina", Aleksandra Forda. Był to jedyny w 1952 r. film wielkiego formatu. Wysoki poziom artystyczny filmu, doskonała gra wykonawców, zwłaszcza Czesława Wołłejko w roli tytułowej, znakomite odtworzenie muzyki Chopina przez Halinę Czerny-Stefańską, innych utworów przez W. Wiłkomirską i S. Woytowiczową — to najważniejsze z wielu zalet tego wielkiego filmu. Wyróżnić należy również dojrzały artystycznie obraz Jana Rybkowskiego „Pierwsze dni", z niezapomnianą kreacją Jana Ciecierskiego w roli majstra Plewy.

Niepokojące jest, że nie ujrzeliśmy ani jednego cennego filmu młodzieżowego i popularno - naukowego. Rok, w który wchodzimy, rok 1953 w dziedzinie filmu zapowiada się dużo lepiej, gdyż ukażą się wkrótce nowe filmy, których produkcja dobiega końca (np. „Żołnierz zwycięstwa" — film poświęcony życiu i walce gen. Świerczewskiego).

Osiągnięcia wirtuozów

W ubiegłym roku wirtuozi polscy poważnie przyczynili się do popularyzacji Polski za granicą. Wielkie sukcesy odnieśli pianiści — Halina Czerny - Stefańska i Stanisław Szpinalski, dyrygenci Zdzisław Górzyński i Mieczysław Mierzejewski, a obecnie wielkie sukcesy odnosi w Moskwie Opera Poznańska. Również bardzo poważnym zwycięstwem muzyki polskiej stał się Konkurs Skrzypcowy im. Wieniawskiego w Poznaniu, na którym ekipa polska z Wandą Wiłkomirską na czele (II Nagroda) zajęła doskonałe miejsca, tuż za znakomitymi skrzypkami radzieckimi.

Kompozytorzy nasi stworzyli wiele cennych i wartościowych utworów muzycznych. Np. Witold Lutosławski osiągnął w swym „Tryptyku śląskim" i licznych pieśniach duży postęp na drodze do muzyki realizmu socjalistycznego. Podobnie cennymi osiągnięciami są IV kwartet, IV sonata i VI Koncert skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny oraz ilustracja muzyczna Andrzeja Panufnika do filmu dokumentalnego „Wit Stwosz".

Sukcesy rzeźby i grafiki

W plastyce naszej w dalszym ciągu toczyła się poważna bitwa o podniesienie poziomu ideowego i artystycznego. Największe sukcesy notuje ciągle grafika i rzeźba, podczas gdy malarstwo pozostaje nieco w tyle. Na przykład Tadeusz Kulisiewicz ukończył dwa wysoce wartościowe cykle „Podróż po Czechosłowacji" i „Portrety bojowników o wolność i demokrację", które niewątpliwie posiadają trwałą wartość.

W rzeźbie, obok nagrodzonych Nagrodami Państwowymi dzieł „Lenin" Wnuka i „Głowa Jaracza" Pugeta, należy wymienić zademonstrowane na obecnej III Ogólnopolskiej Wystawie — wstrząsającą w swym wyrazie rzeźbę Horno - Popławskiego pt. „Matka Belojannisa" oraz doskonałą „Głowę żołnierza radzieckiego", dłuta Xawerego Dunikowskiego.

Wystawa ta, jeśli chodzi o malarstwo, wykazała niewątpliwie dalszy rozwój ideowo-artystyczny wielu plastyków, dała wiele ciekawych i wartościowych dzieł, m. in. „Gogol" Studnickiego, będący ciekawą próbą nieszablonowego portretu.

We wszystkich dziedzinach kultury starali się nasi pisarze i artyści tworzyć dzieła jak najbardziej „godne naszej wielkiej epoki, godne naszego narodu". W walce swej o sztukę socjalistyczną odnieśli niewątpliwie wiele sukcesów, które staną się podstawą dalszej twórczej pracy w Nowym Roku 1953.

ALEKSANDER ROWIŃSKI

Nowiny kulturalne

Nowy zespół pieśni i tańca

Związek Zawodowy Pracowników Gospodarki Komunalnej zorganizował w Łodzi Zespół Pieśni i Tańca, składający się ze 150 osób. Zespół składa się z sekcji baletowej, chóru i orkiestry oraz sekcji żywego słowa. Próby do pierwszego publicznego występu trwają w całej pełni.

Nad sekcją baletową czuwa Maria Kowalska, chór prowadzi prof. Hanna Skalska, kierownictwo artystyczne zespołu objął Marian Barczewski. Teksty do pierwszego popisowego występu zespołu opracowują członkowie Związku Literatów Polskich, muzykę prof. Drobner.

Zespół Pieśni i Tańca zamierza występować nie tylko w szeregu miast województwa łódzkiego oraz całego kraju, odwiedzać on będzie również ośrodki wiejskie, POM, spółdzielnie produkcyjne itd.

Operomontaż „Strasznego Dworu"

Sztuka operowa ma w Łodzi wielkie rzesze miłośników. Świadczy o tym olbrzymia frekwencja na corocznych gościnnych występach Opery Śląskiej. Potrzeba zorganizowania w naszym robotniczym mieście stałej opery nie ulega wątpliwości. Toteż czynione są starania w tej sprawie.

Jako zaczątek przyszłej opery przygotowano staraniem grupy młodych śpiewaków i „Artosu" operomontaż „Strasznego Dworu" Stanisława Moniuszki. Będzie to „normalne" przedstawienie tej opery, pozbawione jedynie (ze względu na brak odpowiednich warunków scenicznych) oprawy dekoracyjnej. Jako soliści wystąpią w operomontażu młodzi, obiecujący śpiewacy, absolwenci łódzkiej Wyższej Szkoły Muzycznej. Partie chóralne wykonywać będzie kilkudziesięcioosobowy Chór „Kalinka", partie muzyczne — Orkiestra Połączonych Teatrów Muzycznych pod dyr. W. Geigera. W przedstawieniu uczestniczy także balet Społecznego Ogniska Muzycznego. Operomontaż „Strasznego Dworu" wystawiany będzie w sali Teatru Muzycznego przy ul. Piotrkowskiej 243, w każdą niedzielę i święto, o godz. 15.30 i w poniedziałki, o godz. 19.15.

Młody zespół operowy, którego produkcje ocenimy po raz pierwszy w niedzielę, dn. 4 stycznia, projektuje przygotowanie kolejnych oper, m. in. „Flisa" Moniuszki oraz jednoaktówki Hubaja „Lutnik z Kremony".

NA ZDJĘCIU: jedna z prób operomontażu „Strasznego Dworu". Na pierwszym planie balet Społecznego Ogniska Muzycznego.

Niezapomniane dni

Kornelia Plewińska

majster przewijalni ZPB im. Kunickiego, delegat na Kongres Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu.

10 grudnia w godzinach wieczornych przyjechaliśmy do Wiednia. Na dworcu oczekiwała nas misja polska oraz — z naręczami kwiatów — przedstawiciele Austriackiego Komitetu Obrońców Pokoju. Ogromny, zalany potokami światła, peron dudnił i syczał od przyjeżdżających ze wszystkich krańców świata pociągów.

Przybywali Murzyni z Afryki, pełni południowego temperamentu Brazylijczycy, smagli Hindusi, delegaci z Węgier, Wielkiej Brytanii i krajów arabskich, Chinki i Koreanki w białych, długich sukniach, profesorowie uniwersytetów państw zaoceanicznych, pastorzy ewangeliccy, kołchoźnicy Mongolskiej Republiki Ludowej, radzieccy pisarze, uczeni i stachanowcy, słowem — ludzie z całej kuli ziemskiej.

Patrząc na ten różnojęzyczny i różnobarwny tłum delegatów rozmaitych narodowości, ras, wyznań i poglądów politycznych, każdy z nas odczuwał, że Kongres będzie czymś odmiennym od poprzednich zjazdów bojowników pokoju.

Wiedeń w nocy

Jechaliśmy autokarem do hotelu. Obok mnie siedziała chłopka z Ziemi Lubelskiej — Mazurowa, z którą zaprzyjaźniłam się serdecznie oraz niepoprawny żartowniś Szczepan Błaut — znakomity górnik śląsko-dąbrowski.

Szmat drogi dzieli główną arterię Wiednia — Gaertnerstrasse — od dworca. Wyglądając oknem zwróciłam uwagę na dziwne dla mnie zjawisko. Ulice Wiednia były o tej porze zupełnie puste. Była zaledwie godzina 21 wieczorem. Pomyślałam sobie, że w Łodzi jest większy ruch o 2 w nocy, aniżeli wieczorem w stolicy Austrii.

— W Katowicach — mówił Błaut — dzieci nasze wychodzą o tej porze z Domu Kultury, na ulicach jest gwarno od „pieronów", a pod kinami ciżba ludzi.

Autokar zatrzymał się w centrum miasta na ulicy Św. Anny, opodal głównej ulicy Gaertnerstrasse. Umieszczono nas w hotelu króla Romana na IV piętrze. Jest to zabytkowy pałac, o krętych, wysokich schodach, bez windy. Przyznam się szczerze, że zanim doszłam do pokoju, miałam — jak mówi Błaut — „serce na agrafce..."

Opowiadanie austriackiej tkaczki

Stosunek Wiedeńczyków do Polaków jest bardzo serdeczny. Mam na myśli lud Wiednia, a nie tych, co liżą łapy amerykańskich kapitalistów. Podchodziły do nas kobiety z fabryk, takie jak my, tkaczki czy prządki, lecz żyjące w jakże odmiennych warunkach.

Rozmawiała ze mną tkaczka z wiedeńskiej fabryki włókienniczej. Młoda, 30-letnia kobieta. Ma męża i dziecko.

— U nas — mówiła — mamy ludzi i maszyny. Brak nam tylko surowca. Niedawno zamknięto fabrykę. Zwolniono nas wszystkich z pracy.

— A u nas — odpowiedziałam — mamy surowiec i maszyny, tylko ludzi nam brak. Nie ma bezrobocia. Chętnie przyjęlibyśmy setki, a nawet tysiące ludzi do pracy.

Spojrzały na mnie duże, zdziwione oczy bezrobotnej tkaczki wiedeńskiej.

— Ja — odrzekła, wzdychając — dafür haben wir die Marshallhilfe. (Tak. Za to mamy pomoc Marshalla).

Skutki amerykańskiej „pomocy"

O tej „pomocy" amerykańskiej miałam możność przekonać się podczas pobytu w Wiedniu. Przechodnia uderza szczególnie ogromna ilość prostytutek, kręcących się na wszystkich ulicach miasta. Przypomniała mi się przedwojenna Łódź — siedlisko nędzy, suteren, barłogów i chorób. Podobnie jak w Polsce przedwojennej widać tu na każdym kroku żebraków — okaleczonych inwalidów wojennych, beznogich, bezrękich, ślepców, ludzi straconych dla życia w kapitalistycznej Austrii, dla których jedynym ratunkiem od głodowej śmierci jest... jałmużna.

Ale kto ją może dać, kiedy wokół panoszy się straszliwa nędza.

Oto obrazek: widziałam w Wiedniu ulicznych grajków. Młodzi chłopcy i dzieci, studenci i starcy — grają, tańczą, śpiewają. Ich żony i siostry i córki zaczepiają natarczywie przechodniów: „Geben Sie etwas für Musik".

Nielepiej powodzi się pracującym, a nawet inteligencji.

W Austrii nie ma wielu lekarzy. Miasteczka powiatowe i wsie pozbawione są opieki lekarskiej i ośrodków zdrowia. Delegat polski prof. Hirszfeld opowiadał nam, że w Wiedeńskim Instytucie Mikrobiologicznym pracuje zaledwie dwóch asystentów... Większość lekarzy jest dorywczo zatrudniona. Niektórzy zarabiają dodatkowo, grając w nocnych orkiestrach kawiarnianych. Niedawno lekarze wiedeńscy urządzili demonstrację, maszerując w białych fartuchach i domagając się pracy.

A rząd austriacki zamiast troski o zdrowie ludności, przeznacza — na rozkaz amerykańskich imperialistów — większą część swego budżetu na zbrojenia.

Gospodarski rachunek

Kto, jak kto, ale my, kobiety, potrafimy szybko znaleźć z sobą wspólny temat. Byłam z delegatkami innych krajów na spotkaniu z Wiedenkami w hotelu Post. Spotkanie zorganizował austriacki „Frauen-Verband" (Liga Kobiet). Razem z nami była przewodnicząca ŚDFK siwowłosa Eugenia Cotton z Francji, Nina Popowa ze Związku Radzieckiego oraz przedstawicielka Chińskiej Republiki Ludowej.

Po części oficjalnej, zawiązała się serdeczna i szczera rozmowa. Nas, kobiet, obok sprawy pokoju, interesują przecież codzienne kłopoty gospodyni domu. W rozmowie z Wiedenką dowiedziałam się, że przeciętny zarobek robotnika wynosi miesięcznie około 800 szylingów.

— A jak można z tego wyżyć? — spytałam.

Zaczęła mi wyliczać: za pokój z kuchnią płaci komornego 150 szylingów, 2 kg chleba — 7 szylingów, metr węgla — 100 szylingów, za miesięczny bilet tramwajowy — 43 szylingi. W ten sposób 4-osobowa rodzina austriacka, kupując codziennie dwukilogramowy bochenek chleba, wydatkowuje łącznie na komorne, tramwaj i opał 503 szylingi miesięcznie.

Jakże więc mocno zdziwiliśmy się, gdy jedna z reakcyjnych gazet wiedeńskich zamieściła nazajutrz po naszym przybyciu artykuł pełen bzdur i perfidii. Autor artykułu ostrzegał właściciela hotelu, by nie podawał nam od razu wiele jadła, gdyż z powodu biedy w Polsce delegaci zechcą raz wreszcie „zaspokoić" głód, co może odbić się szkodliwie na ich zdrowiu...

Szczepan Błaut w rozmowie z delegatem rumuńskim, Gorgie Takie, przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej.

Foto — specjalny wysłannik CAF — Zyg. Wdowiński

Artykuł wywołał wśród naszej delegacji wiele wesołości. Zauważyłam jednak, jak zaciskała się żylasta pięść warszawskiego murarza, delegata Skórzyńskiego, a zwykle wesoły, Szczepan Błaut zgrzytnął zębami, mrucząc z oburzeniem: „sakramenckie pierony"...

Gdyby mieli taką Konstytucję...

Kłamstwo — jak mówi przysłowie — ma krótkie nogi. Prości ludzie w Austrii i postępowa inteligencja wchłaniają każde słowo prawdy, jakie dochodzi z krajów demokracji ludowej. Wiedeńczycy żywo interesują się społeczno - politycznym ustrojem Polski Ludowej. Ogłoszenie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wywołało u nich wiele dyskusji i komentarzy.

Dziennikarze austriaccy na spotkaniu z delegatem Polski, Osmańczykiem, zasypywali go pytaniami o naszej Konstytucji. A gdy im powiedział, że posłowie w Polsce odpowiedzialni są przed narodem i w razie niewywiązania się z zadań mogą być przez wyborców odwołani, dziennikarze odrzekli: „Szkoda, że u nas nie ma takiej konstytucji. Gdyby nasz naród miał takie prawo, odwołałby natychmiast trzy czwarte posłów"...

Ivon Viesharien oskarża

W wielkiej sali Konzerthaus, gdzie odbywał się Kongres Narodów, przemawiał 22-letni Ivon Viesharien. Jest to były żołnierz armii USA, zwerbowany jako bezrobotny z Kanady do Korei. Młody Kanadyjczyk widział skutki bomby napalmowej, terror i zniszczenia dokonywane przez Amerykanów w Korei. W Korei został też ranny. Leżąc w szpitalu przemyślał wiele o wojnie. Zrozumiał, że go oszukano, że nie ma sensu walczyć i ginąć o interesy monopolistów USA. Viesharien uciekł do Kanady. Głosił prawdę o zbrodniach amerykańskich w Korei. Przyjechał do Wiednia, by tu, z trybuny Kongresu Narodów, rzucić akt oskarżenia pod adresem amerykańskich podpalaczy świata i ich pomocników.

Watykańskie „pax" — znaczy wojna

O tych „pomocnikach" chcę powiedzieć słów kilka. Mam na myśli stosunek Watykanu do sprawy pokoju. Jestem starszą kobietą i prostą robotnicą. Nigdy w swym życiu nie skłamałam. To, co tu podaję, miało miejsce w Wiedniu w grudniu 1952 roku, a świadkami tego zdarzenia są katolicy.

Na Kongresie byli m. in. dwaj księża z Węgierskiej Republiki Demokratycznej. W niedzielę poszli do katedry św. Stefana, chcąc odprawić mszę świętą.

Biskup wiedeński odmówił ich prośbie. — Dla duchownych — oświadczył — walczących o pokój, bramy katedry są zamknięte.

Fakt ten wywołał u wielu wierzących delegatów duże rozgoryczenie.

Drugi przykład: Brazylijczycy są bardzo pobożni. Jeden z nich ciężko zachorował. Prosił o przysłanie księdza z świętymi sakramentami. Jednak wiedeński kler odmówił udzielenia ostatniej pociechy umierającemu. Wielu delegatom, którzy wierzyli dotychczas w dobre intencje Watykanu, spadło bielmo z oczu. Przekonali się, kto jest za pokojem, a kto za wojną.

O radosny uśmiech dziecka

Pragnę wspomnieć dwa momenty, jakie miały miejsce na Kongresie i których nie zapomnę do końca życia.

Wśród głębokiej ciszy przysłuchiwaliśmy się przemówieniom delegatów radzieckich — Erenburga i Korniejczuka.

Słowa ich były pełne prostoty i miłości dla człowieka, człowieka, który urodził się po to, by tworzyć i kochać, dla którego najwyższym szczęściem jest radosny uśmiech dziecka. Do walki o szczęście tych małych, bezbronnych istot, o niezakłócony spokój matki nawoływali radzieccy delegaci narody świata. Do zaprzestania wojny w Korei, Vietnamie, na Malajach i wszędzie tam, gdzie stąpa but najeźdźcy imperialistycznego.

Byliśmy głęboko wzruszeni, a zarazem dumni, że na czele bojowników pokoju stoi potężna, niezwyciężona siła — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Drugą wielką chwilę przeżywaliśmy, gdy w ostatnią noc naszych obrad odczytano wynik głosowania nad orędziem do narodów świata. Ludzie obejmowali się, ściskali serdecznie, całowali. Spleceni rękoma staliśmy, śpiewając każdy w swoim języku pełen radości i życia hymn ŚFMD.

Fragment głosowania nad orędziem Kongresu Narodów.

Foto — specjalny wysłannik CAF — Zyg. Wdowiński

Nasze zadania

„Wzywamy narody świata do walki o triumf ducha rokowań i porozumienia, o prawo ludzi do pokoju" — głosi orędzie Kongresu Narodów.

Wraz z innymi delegatami Polski położyłam w imieniu naszego narodu podpis pod orędziem.

A teraz musimy przetworzyć je w czyn. Orędzie głosi, że najświętszą sprawą ludzkości jest walka o pokój, o suwerenność i niepodległość narodów. Kraj nasz dzięki pomocy ZSRR został wyzwolony i rozbudowuje się w szybkim tempie.

Granice nasze są granicami przyjaźni. Ale na naszą ojczyznę czyhają chciwe łapy amerykańskich miliarderów oraz zbankrutowani hrabiowie polscy na emigracji. Znów nam zrzucili z samolotu dwóch dywersantów, by niszczyć to, co budujemy z wielkim wysiłkiem. Musimy więc być czujni na każdym kroku. Musimy lepiej niż w ubiegłym roku pracować i walczyć o każdy dodatkowy metr tkaniny i kilogram przędzy.

Nowy, 1953 rok rozpoczynamy uporczywą pracą o zwiększenie produkcji, o wzrost oszczędności, o poprawę jakości. Musimy to uczynić, bo każdy nasz sukces gospodarczy wzmacnia naszych braci — robotników i chłopów w krajach kapitalistycznych i kolonialnych, wzmacnia siły narodów, walczących o świętą sprawę — o sprawę pokoju.

PISARZ WALCZĄCY

Wśród tegorocznych laureatów Stalinowskiej Nagrody Pokoju znajdujemy nazwisko wybitnego niemieckiego poety i prozaika, Johannesa R. Bechera. Polskiemu czytelnikowi pisarz ten nie jest jeszcze należycie znany. Poza jedyną powieścią o wilhelmińskich Niemczech pt. „Pożegnanie" (tłumaczenie Juliusza Saloniego), innych jego dzieł w przekładzie na język polski nie posiadamy.

Johannes R. Becher ma poza sobą bogatą twórczość literacką i nie mniej bogatą i wielostronną działalność społeczno - polityczną. Jest to jeden z tych pisarzy, których droga rozwojowa była od początku jasna i zdecydowana. Urodził się w r. 1891 w Monachium, gdzie uczęszczał również do szkoły podstawowej i gimnazjum. Studia uniwersyteckie ukończył w Berlinie i Jenie.

Johannes Becher, laureat Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody „Za utrwalanie pokoju między narodami".

W roku 1917 wstępuje Becher do niezależnej partii socjalistycznej, w rok później do „Spartakusa", a następnie staje się członkiem Komunistycznej Partii Niemiec, której wiernie służy przez całe swoje życie.

Pierwsze utwory ogłosił Becher w 1914 roku. Od razu dał się poznać jako poeta - antymilitarysta, zdecydowany wróg wojny imperialistycznej. Również jako jeden z pierwszych poetów niemieckich powitał Becher w swoich utworach Wielką Rewolucję Październikową — to „światło idące ze Wschodu".

W pierwszym okresie twórczości (zbiory wierszy „Do Europy", „Zbratanie", „Poezje dla narodu" i inne) pozostawał Becher pod silnymi wpływami panującego wówczas wszechwładnie ekspresjonizmu. Poeta sam jest surowym sędzią własnych utworów. Twórczość swoją z okresu pierwszej wojny światowej określa mianem „pacyfistycznej opozycji przeciwko reżimowi", która dopiero po wojnie przeobraża się w „świadomą walkę z reakcją".

W roku 1926 staje Becher przed sądem, oskarżony o zdradę stanu. Bezpośrednią przyczyną tego oskarżenia była powieść jego pt. „Bankier na polu bitwy" — surowy obrachunek zbrodni kapitalizmu. Proces pisarza wywołuje oburzenie całego postępowego świata, m. in. Maksym Gorki ogłasza płomienny „Protest protiw suda nad Becherom" (Protest przeciwko sądowi nad Becherem). Pod naporem opinii świata Becher zostaje uwolniony, ale już w kilka lat później, po dojściu Hitlera do władzy, w 1933 r., musi uchodzić na emigrację. Rozpoczyna się trudna droga poety, który jednakże nie ustaje w walce o pokojowe, demokratyczne Niemcy. Początkowo przebywa w Austrii, potem w Szwajcarii, Czechosłowacji i Francji. W r. 1935 bierze udział w antyfaszystowskim kongresie obrony kultury w Paryżu i w tym samym czasie wyjeżdża do Moskwy, gdzie pozostanie aż do momentu wyzwolenia Niemiec spod przemocy hitleryzmu.

W Moskwie obejmuje redakcję miesięcznika „Literatura międzynarodowa, zeszyty niemieckie", rozwijając niebywałą aktywność pisarsko - społeczną. Przemawia przez radio, pisze w pismach emigracyjnych, drukuje ulotki i wreszcie wydaje swoje utwory w „Międzynarodowej Książce" w Moskwie.

W r. 1945 wraca jako jeden z pierwszych do Niemiec, podpisuje odezwę o utworzeniu nowej Komunistycznej Partii Niemiec i obejmuje obowiązki przewodniczącego „Związku kulturalnego do demokratycznej odbudowy Niemiec".

Becher jest dwukrotnym laureatem: nagrody literackiej im. Goethego i państwowej nagrody NRD I stopnia, współredaguje miesięcznik literacko - polityczny „Aufbau" i piastuje funkcję wiceprzewodniczącego Niemieckiej Akademii Sztuk. Wespół z kompozytorem Hansem Eislerem napisał hymn Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wreszcie w r. 1950 wybrano go do Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności.

Johannes R. Becher od początku swej powojennej działalności opowiedział się za pokojem jako jego płomienny i żarliwy obrońca. Już na pierwszym kongresie pisarzy niemieckich, w 1947 roku, wystąpił z głośnym naówczas przemówieniem „Rola pisarza w walce o pokój". Widzimy go następnie na wszystkich kongresach obrońców pokoju, jako aktywnego ich uczestnika, a od r. 1950 jako członka Światowego Komitetu Pokoju.

Tak więc czynem i słowem wspiera Johannes R. Becher walkę swego narodu o zjednoczenie Niemiec, o przyjazne, oparte na demokratycznych zasadach współżycie między narodami. W licznych jego utworach (zbiory wierszy: „Wysoka straż", „Powrót", artykuły „O woli pokoju") motywy te przewijają się nieustannie.

Johannes R. Becher, demokrata i humanista, wybitny poeta i prozaik Niemieckiej Republiki Demokratycznej, otrzymał wysokie odznaczenie stalinowskie za poważne osiągnięcia w walce o uchronienie ludzkości od nowej pożogi imperialistycznej.

JAN KOPROWSKI

Na półce z książkami

Gdy „niemożliwe" staje się wykonalne

„Jesteśmy bolszewikami po to, ażeby dokonywać rzeczy, które przewyższają siły innych ludzi"... Te dumne słowa, wypowiedziane przez sekretarza Obwodowego Komitetu Partii — Bazylewa, można by postawić jako motto pięknej, ciekawej opowieści Mikołaja Antonowa — „Pierwszy etap" *), opartej na tematyce odbudowy Kraju Radzieckiego ze zniszczeń i ruin wojennych.

Do jednego z miast, skąd dopiero co przepędzono faszystowskiego wroga, przybywa dyrektor wielkich, zmechanizowanych zakładów piekarskich — Łobanow, z zadaniem uruchomienia ich, w terminie jak najkrótszym. Wymaga tego konieczność zaopatrzenia w chleb zarówno napływającej ludności cywilnej, jak i rannych żołnierzy w pobliskich szpitalach. Zadanie jest tak trudne, że wydaje się niewykonalne: zakłady leżą w gruzach, trzeba je dźwigać z nie ostygłych jeszcze zgliszcz, przy dotkliwym braku rąk roboczych, wody, światła, maszyn i materiałów technicznych.

Ale Łobanow, tak jak Bazylew, jest komunistą, więc nie zrażając się żadnymi trudnościami, przystępuje do sprawy, „która przerasta siły innych ludzi". I w zaciętej walce z przeciwnościami, przy pomocy partii i najlepszych ludzi zakładowego kolektywu, odnosi w „pierwszym etapie" poważne zwycięstwo: w ciągu 10 dni i nocy „fabryka chleba" zostaje uruchomiona w takim stopniu, że najpilniejsze potrzeby żywnościowe miasta mogą być zaspokojone.

Wielką zaletą opowieści Antonowa jest wnikliwe i umiejętne zindywidualizowanie postaci bohaterów. Obok Łobanowa, którego można by nazwać „romantykiem czynu", obok dzielnych, pełnych poświęcenia brygadzistów, jak Zubowa, Popławski i in., występują tu również ludzie odmiennego pokroju. Należy do nich naczelny inżynier zakładów Maksarew, ostrożny „minimalista", który zresztą szybko daje się przekonać i porwać nieodpartej prawdzie skuteczności podjętych przez Łobanowa wysiłków. Odmiennym — w pełni już tego słowa znaczenia — jest zastępca Łobanowa — Wołowik, nierób i intrygant, postać zdecydowanie negatywna i przez to — wyjątkowa na tle patriotycznej i ofiarnej społeczności radzieckiej. Oczywiście, postępowanie Wołowika ściąga nań właściwe konsekwencje: człowiek tak nieużyteczny, a nawet szkodliwy, zostaje szybko wyeliminowany spośród tych, dla których odbudowa zniszczonego kraju jest najświętszym i najpilniejszym obowiązkiem.

Opowiadanie Antonowa ujmuje temat odbudowy na stosunkowo wąskim i skromnym odcinku. Sposób tego ujęcia jest jednak tak żywy i pasjonujący, że czytelnik z napiętą uwagą śledzi perypetie akcji i z radością wita jej zwycięskie zakończenie. Takie zaangażowanie się czytelnika w sprawy przez autora opisywane, świadczy zawsze o wysokim kunszcie twórcy.

Z tematyką odbudowy spotykamy się wielokrotnie w tomie „Opowiadań abchaskich"**), zawierającym utwory ośmiu wybitnych pisarzy, a m. in. G. Gulii — laureata Nagrody Stalinowskiej.

Górzysta Abchazja — zachodnia część Republiki Gruzińskiej była za czasów carskich krajem pustynnym, niedostępnym, zaniedbanym. Dzięki Wielkiej Rewolucji Październikowej i stalinowskim pięciolatkom, obszar ten pokrył się gęstą siecią dróg, elektrowni wodnych i zasobnych kołchozów. W miastach rozwija się przemysł, powstają liczne szkoły, instytucje kulturalne i zdrowotne. Poziom życia podnosi się stale, a nowi ludzie Abchazji — wespół z milionami swych radzieckich współbraci — przyspieszają marsz do komunizmu.

Ośrodkiem zainteresowania pisarzy abchaskich jest człowiek epoki stalinowskiej, niezmordowany budowniczy ustroju komunistycznego, bojownik pokoju i wolności narodów. Bohaterowie licznych opowiadań — to byli żołnierze frontowi, którzy po zwycięstwie nad hitlerowskim najeźdźcą stanęli w szeregach pracowników powojennej pięciolatki. Poważną pozycję stanowią opowiadania wojenne obrazujące udział ludności abchaskiej w walce z faszyzmem, w obronie kraju ojczystego, do którego w r. 1942 zbliżały się hordy hitlerowskie. Tematyka przeszłości historycznej oraz folklor Abchazji są również w omawianym tu zbiorze reprezentowane.

Niezależnie od stylu, techniki i dyspozycji pisarskich autorów opowiadań, dają one w zespole barwny i interesujący obraz życia narodu abchaskiego w zgodnej rodzinie narodów radzieckich. W zestawieniu z opowieścią Antonowa, tło i akcesoria utworów pisarzy abchaskich wydadzą się nam, w niejednym szczególe, egzotyczne. Lecz ta odrębność nie stanowi o istocie rzeczy, bowiem geograficzne i etnograficzne podziały nie są w Związku Radzieckim czynnikiem w praktyce życia rozstrzygającym. Czy w Smoleńsku, o którym pisze Antonow, czy w górach Abchazji, czy gdziekolwiek indziej na niezmierzonych obszarach Kraju Rad, wszędzie rośnie i hartuje się, walczy i zwycięża wspaniały człowiek radziecki, który na fundamencie genialnych wskazań Lenina i Stalina — sobie i ludzkości całej buduje nowy świat.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

*) **Mikołaj Antonow. Pierwszy etap.** Przekład autoryzowany Marii Kołowskiej. — Warszawa. PIW. 1952 Str. 256.

) **Opowiadania abchaskie Z języka rosyjskiego tłumaczyli: Natalia Gałczyńska i Henryk Rolls — Warszawa. „Czytelnik". 1952 Str. 308.

Szachy

Pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

STUDIUM
W. i M. Platow

Białe zaczynają i wygrywają.

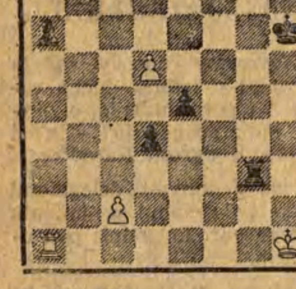

1. Wa1 a3!!

Piękne posunięcie. Jeśli zamiast tego ruchu białe grają 1. Wxa7, czarne mogą się łatwo obronić: 1... **Kg6!**

2. d7, Wh3+ 3. Kg2, Wh8 itd.

Po 1. Wa3 czarne nie mogą wziąć wieży wobec 2. d7, grają więc

1.... Wh6 albo 1. Wg7 (1. Wg8 przegrywa od razu).

I Na 1... Wg6 następuje 2. d6 57. Wg6 d6! (jedyne).

3. Wa3xa7

I król czarnych znajdujący się na 7 linii spowoduje przegraną gdyż na 3.... Kh7-hd nastąpi ofiara wieży.

4. Wa7 a6!! itd.

II Na 1.... **Wg3-g7** białe osiągną zwycięstwo inną ofiarą wieży a mianowicie: **2. Wa3-h3+!, Kh7-g8. 3. Wh3-g3!!**

Studium słynnych braci Platow jest b. ładne, a przy tym pouczające ponieważ motyw poświęcenia wieży, w celu przeforsowania piona jest częsty w partii praktycznej.

Rozrywki umysłowe (106)

Zadanie literackie

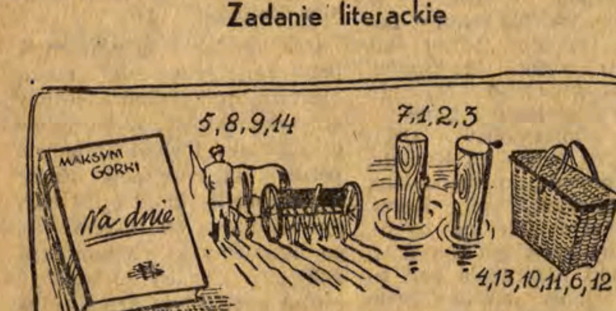

Liczby, umieszczone przy trzech rysunkach należy zastąpić literami, wchodzącymi w skład słów, objaśniających znaczenia poszczególnych ilustracji a następnie w ten sposób odszukane litery na pisać odpowiednio w kolejności wzrostu liczb (od 1 do 14) i odczytać **prawdziwe imię i nazwisko** pisarza radzieckiego znane go w literaturze pod pseudonimem **Maksyma Gorkiego**.

Wśród osób które nadeślą prawidłowe rozwiązanie tego zadania, zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązania prosimy kierować do naszej redakcji w terminie do dnia 17 stycznia 1953 r., z dopiskiem na kopertach: **Dział Rozrywek Umysłowych.**

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Nr 98 i 99

Logogryf: — Kotow, Keres.

Rebus opisowy: — „Matko Polko! Walcz o postęp i pokój"!

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania wylosowały następujące osoby:

1. **Janusz Marciniak, Łódź, ul. Inflancka 98 m. 2.**
2. **Zdzisław Rybarczyk, Łódź, ul. Warszawska 60.**
3. **Stanisław Bukowski, Łódź, ul. Piotrkowska 152, m. 2a.**
4. **Benedykt Kurzawa, poczta Witonia powiat Łęczyca.**
5. **Krzysztof Sielicki, poczta Biała Rawska, ul. Mickiewicza 4.**

Wędrówki kinomana

Byłem niedawno w kinie „Wisła" na filmie „Nauczyciel tańca". Kino to, jak wiadomo, wyświetla co sobotę filmy w wersji oryginalnej — bez napisów i bez dubbingu. Powie ktoś może: „Kino dla wybrańców, znających obce języki". Zdaje mi się, że ten ktoś nie ma jednak racji. Weźmy na przykład chociażby wspomnianego „Nauczyciela tańca". Jest to sfilmowana sztuka teatralna. Napisał ją — jako jedną z tysiąca kilkuset sztuk swojego pióra — wielki komediopisarz hiszpański z końca XVI wieku, Lope de Vega. Przetłumaczona wierszem na język rosyjski i grana przez najlepszych współczesnych aktorów radzieckich, sztuka ta nie nadaje się do zdubbingowania, gdyż byłoby to fizyczną niemożliwością. Częste napisy natomiast uniemożliwiłyby obserwowanie gry aktorskiej.

Nie zapominajmy więc o sobotnich pokazach w kinie „Wisła". Są one jeszcze jednym dowodem tego, że film to nie tylko rozrywka i miłe spędzenie czasu, ale też potężny instrument oświatowo-kulturalny. Wyświetlanie filmów w wersji oryginalnej jest wprowadzoną dopiero niedawno nowością, ale jest to nowość, do której warto się jak najszybciej przyzwyczaić — i polubić ją.

Innego rodzaju nowością, która bardzo ucieszy kinomanów, są kolejne polskie filmy barwne. Zobaczymy je już w bieżącym miesiącu. Tymi „pierwszymi jaskółkami" będą dwa filmy rysunkowe („Opowiedział dzięcioł sowie" i „Wspólny dom") oraz film kukiełkowy „Wawrzyńcowy sad". Tak więc będziemy mogli przekonać się, jak nasi filmowcy radzą sobie z barwą. Próby w tym kierunku przeprowadzane są również w dziedzinie filmu fabularnego.

Właściwie rzecz biorąc, należałoby zmienić określenie „film barwny" na „film naturalny". Jest bowiem rzeczą naturalną, że wszystko co nas otacza jest barwne. Przejście od filmów czarno-białych do barwnych jest więc podobne do przejścia od filmów niemych do udźwiękowionych. Pierwsze próby udźwiękowienia nie były, oczywiście, idealnie doskonałe. Dziś znowu wysuwamy zastrzeżenia pod adresem filmu barwnego. Przykład filmu radzieckiego jest jednak pod tym względem poważnym kontrargumentem. Wydaje się, że za kilka lat filmy biało-czarne będą dla nas zabytkiem archiwalno - muzealnym takim samym, jakim dziś są już filmy nieme.

Skoro już mowa o filmach barwnych, warto przypomnieć, że należy do nich film o „Tarasie Szewczence", wielkim poecie ludu ukraińskiego. W filmie tym, pokazującym siłę i znaczenie postępowej sztuki w walce nowego ze starym, podkreślone zostało braterstwo broni wszystkich narodów walczących o wolność i prawo do życia. Jednym z przyjaciół Szewczenki był wybitny polski rewolucjonista Zygmunt Sierakowski, dowódca oddziału powstańczego w 1863 roku. W 1953 roku minie 90 lat od jego bohaterskiej śmierci.

W przeszłość cofa nas również francuski film „Fanfan Tulipan". Postacią tytułową jest w nim dzielny wojak, bohater wielu francuskich podań ludowych.

Zabawny jest też Dumitrache z rumuńskiego filmu „Noc niespodzianek", nakręconego na podstawie sztuki „Burzliwa noc" I. L. Caragiale. W zwierciadle satyry widzimy tu brudną obyczajowość mieszczańską. Na szczęście czasy kiedy u władzy znajdowali się tacy ludzie, jak pan Dumitrache, należą już do bezpowrotnej przeszłości. Mówią o tym również takie filmy, jak bułgarski „Danka" czy też czechosłowacki „Uczniowski rewir".

Scena z filmu produkcji bułgarskiej pt. „Danka".

Nie wszędzie jednak ludzie pracy mogą patrzeć wokół siebie z uśmiechem — jak bułgarska Danka, czy też czeska młodzież górnicza. W dalekiej Korei trwa walka o prawo do wolności, którego odmawiali przedtem Koreańczykom cesarze japońscy i ich samuraje, a którego chcą ich obecnie pozbawić imperialiści amerykańscy. Film „Chłopcy na pozycji" mówi o tym, jak walczy bohaterska Korea. Partyzanci Coi Czan Nen i Son Cho Min, dzielna pionierka Mun In Sum i wielu, wielu innych, doczeka się czasów, gdy w krwawej walce uzyskane zwycięstwo nad wrogiem umożliwi im twórczą, pokojową pracę.

E. MARTUSZEWSKI

Ostrzem pióra

Nie uda się Wall-Street'u kukłom cofnąć zegara dziejów...

Władysław Smólski

Satyryk idzie na spacer

Wyszedł satyryk na spacer w samo południe. Wszyscy w fabrykach i urzędach — pracują, tylko on nic nie robi. Laseczką się podpiera, a spod okularów patrzy surowo. Myśli: komu by tu dojechać?

Wyszedł z domu: tuż obok postój taksówek... I wnet poczuł jeden z szoferów, że ma zanadto czerwony nos, a drugi, że fizjonomię trochę podejrzaną. A satyryk zadowolony. Idzie dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

Nie przepuści żadnemu z przechodniów. Idzie facet i już czuje, że ma gębę bumelanta. Idzie obywatelka i już się czerwieni, że została zdemaskowana jako stara plotkarka. Idzie student z teczką i blednie, bo egzaminy wszystkie oblał. A satyryk zadowolony. Idzie dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

Wyszedł na Piotrkowską. Patrzy — zbiegowisko. Bije się dwóch pijaków. A gapie zachwyceni klaszczą i wołają: dalej go! Nagle wytrzeźwieli pijani, rozbiegł się przerażony tłum. Czy to milicja? Nie, to satyryk nadchodzi. Już wiedzą, że o nich będzie felieton.

Wszedł do sklepu PSS, a kierownik sklepu od razu w ponsach: czuje, że manco wychodzi na światło. A satyryk zadowolony. Idzie dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

Wsiadł satyryk do tramwaju. Czują wszyscy, że niedobrze. Ci, co na tylnej platformie, że nie wchodzą do środka, i zawalają wejście. Ci, co w środku wozu, że nie wchodzą pomiędzy ławki, nie przechodzą do przodu i w ogóle — bałagan robią. A satyryk zadowolony. Wysiadł z tramwaju, idzie dalej. Myśli: komu by tu dojechać?

Wszedł satyryk do urzędu. Już go tu znają. Woźny pobladł. Lęk przeleciał po wszystkich piętrach. Drżą urzędnicy. Że lekceważą pracę, że się spóźniają i źle załatwiają interesantów.

A tu słonko pięknie świeci. Spojrzał na nie satyryk i nagle poczuło słonko, że są na nim brzydkie plamy. Rozgniewało się słonko i mówi do satyryka:

— Ach ty — powiada — niewdzięczny, to ja cię ogrzewam, daję ci światło, rodzę dla ciebie chleb, owoce, kwiaty, opalam cię w lecie na plaży, a ty mi nie możesz wybaczyć tych kilku plam?

Zdjął satyryk kapelusz, ukłonił się pięknie słonku łysiną i powiada:

— Wybacz, słoneczko, doprawdy przesadziłem z tymi plamami. To tylko z satyrycznego przyzwyczajenia. Nigdy już więcej o nich pisać nie będę. Ale tamtych wszystkich, póty będę obrabiał na perłowo aż z nich porobię dobrych obywateli.

Najazd

(Z pamiętnika dyrektora pewnej fabryki)

Wróciłem dzisiaj z urlopu. Piękna rzecz — odpoczynek. Czuję olbrzymi napływ sił i energii. Chce się, do licha, pracować, tworzyć, działać!

Ledwiem siadł za biurko — przyszła do mnie komisja z Centralnego Zarządu. Będzie sprawdzała jakość produkcji. No, cóż pięknie. Sam też chciałem tym się zająć. Członkowie komisji posiedzieli godzinę i poszli do oddziałów. W ślad za nimi przyszła nowa komisja z wydziału finansowego. W tym czasie, kiedyśmy się grzebali w dokumentach, przyszły jeszcze trzy komisje. Od remanentów, artystycznej twórczości amatorskiej i bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Pierwszym dwom dałem dokumenty, a strażacy zażądali ode mnie, ażebym z nimi połazł na strych.

Po dokładnym zbadaniu gaśnicy zeszliśmy na podwórze, gdzie już na mnie czekały trzy nowe komisje: z inspekcji sanitarnej, auto-inspekcji i komitetu dla spraw bezpieczeństwa pracy. Żeby nie tracić czasu, zacząłem dawać wyjaśnienia wszystkim od razu, ale szybko się zaplątałem. Czym bardziej plątałem się, tym więcej żądali ode mnie członkowie komisji. Najbardziej szalała „artystyczna twórczość amatorska". Oskarżali mnie ni mniej ni więcej o to, że ukryłem przed społeczeństwem jakiś talent samorodny śpiewaka czy żonglera. Nie wiadomo, czym by się to skończyło, gdyby dwóch młodych energicznych ludzi nie odciągnęło mnie na stronę.

Zażądali ode mnie danych o rozwoju hodowli przyfabrycznej. Mimo zmęczenia znalazłem w sobie siłę, aby wyrazić zdziwienie.

Przecież w fabryce prócz dwóch kotów, żadnej hodowli nie ma. Nie zdążyłem jednak tego jeszcze dokładnie wytłumaczyć młodym ludziom, gdy już członek komisji dla sprawdzania stanu fabrycznej orkiestry dętej zażądał, bym mu podpisał protokół stwierdzający, że bas helikon jest zepsuty. Podpisałem. W tym czasie podszedł do mnie sekretarz i smętnie się uśmiechając, powiedział:

— Winszuję, przyszło do nas jeszcze sześć komisji.

Pobiegłem do swego gabinetu. W przedpokoju było gwarno. Około czterdziestu osób potrząsało notesami i domagało się rozmowy z dyrektorem.

Z trudem przedarłem się do swego gabinetu. W ślad za mną weszły cztery osoby. Ich przywódca, milcząc, wyjął z teczki ankietę, odbitą na trzydziestu dwóch arkuszach olbrzymiego papieru i zaczął pisać: Ile mamy w fabryce koszów od śmieci, bocznic kolejowych, wagonów pulmanowskich, kominów itp. Zrozumiałem, że wcześniej jak rano z rąk tych ludzi się nie wyrwę. Nagle otworzyły się drzwi i do gabinetu wdarła się kobieta z olbrzymim notesem. Nie mówiąc ani słowa, wyciągnęła mnie z gabinetu. Pobiegliśmy na podwórze, a stąd, mijając oddziały, do stołówki. Tu kobieta powiedziała mi, że jest przewodniczącą komisji dla ustalenia ilości rozbitych poza planem naczyń kuchennych.

Milcząc, uścisnąłem jej rękę, umoczyłem głowę w pierwszej napotkanej beczce z wodą i wybiegłem na ulicę.

Gdy wróciłem do przedpokoju swojego gabinetu pełno tu było ludzi. Nie mniej niż 100 osób. Wszystko członkowie nowych komisji. Nikt nie zwrócił na mnie nawet najmniejszej uwagi. Byłem uratowany. Wmieszałem się w tłum i jako pełnoprawny członek jakiejś tam komisji razem ze wszystkimi zacząłem żądać widzenia się i rozmowy z dyrektorem.

F. A.

Wieczne pióra

Pracownik na odpowiedzialnym stanowisku bez wiecznego pióra to tak jak malarz bez palety.

Takie oto złote myśli snują się w twórczym umyśle ob. Napieralskiej, kierowniczki działu registratury, w chwilach, gdy ze szczerego serca pragnie usprawnić pracę dyrekcji Zakładów im. Strzelczyka.

Ob. Napieralska jest kobietą pełną inwencji dzięki czemu natychmiast wprowadza w życie swoje pomysły.

Na przykład: dział produkcji zamówił 20 arkuszy papieru. Akurat! Dostaną tylko 5. W głowie im się przewróciło. Dział techniczny zamówił 1 litr atramentu. Litr? Po co tyle? Może chcą wypić? Do picia jest herbata, dostaną tylko ¼ litra. Trafiło się i grubsze zamówienie: 4 gumki, 10 ołówków, 15 stalówek. Jedno pociągnięcie pióra (tymczasem jeszcze niewiecznego) i wszystko zostało zredukowane do 50 proc.

To nic, myśli ob. Napieralska, że brygadziści i sekretarze zmianowi nie mają czym i na czym pisać. A po cóż dostają pensję? Niech sobie kupią. Tak też się dzieje. Brygadziści i sekretarze zmianowi kupują za własne pieniądze przybory do pisania, a ob. Napieralska na zaoszczędzone w ten sposób pieniądze kupuje pracownikom na odpowiedzialnych stanowiskach wieczne pióra.

Bardzo cenimy inwencję ob. Napieralskiej, ale radzimy zaoszczędzić wreszcie na takie wieczne pióro, dla takiego pracownika na odpowiedzialnym stanowisku, który będzie umiał jednym pociągnięciem tego pióra, przekreślić „oszczędności" idące na zakup wiecznych piór, bynajmniej nie „przywiązanych" przepisami do żadnego stanowiska.

wg korespondencji opracował
I. W. TAUB

FRASZKA ŚWIĄTECZNA

— Wypijmy jeszcze po kieliszku! —
ktoś przodownika pracy wzywa,
a sam już prawie się zatacza...
— Ach, nie miej za złe mi braciszku!
Z normami także różnie bywa,
ja normy picia nie przekraczam!

JAN HUSZCZA

Amerykańskie słowa i czyny

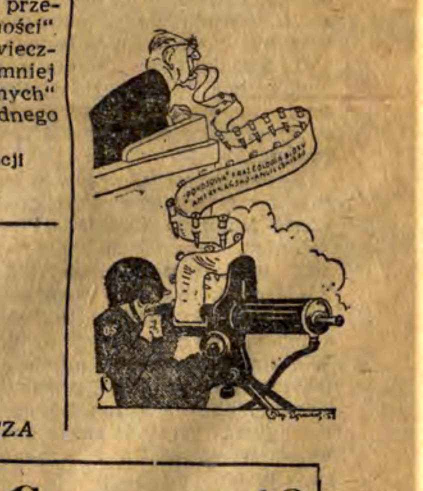

„Magirus" wzbudza zachwyt łodzian

Na tablicy, przedstawiającej wielki plan miasta Łodzi zapala się czerwone światełko. W tej samej sekundzie oficer dyżurny uruchamia system alarmowy. Jednostka, znajdująca się najbliżej miejsca pożaru, zostaje poderwana do akcji. Szybko zrywają się z łóżek strażacy. W biegu zapinają mundury. A potem, jeden po drugim, pędzą po stalowych ześlizgach na dół, wprost do maszyn, które już stoją gotowe do wyjazdu.

Ze stoperem w ręku liczymy sekundy — od chwili alarmu upłynęło ich zaledwie siedemnaście! Po dwóch minutach jesteśmy na miejscu pożaru!

* * *

Niewiadomscy z ulicy Solnej nr 6 wyszli do znajomych na libację. Zamknęli troje małych dzieci w mieszkaniu. Zapałki leżały pod ręką. Jak tu nie bawić się ogniem?

A potem wybuchł pożar. Sąsiedzi poczęli wyrzucać na ulicę własny dobytek. Zapomnieli o dzieciach Niewiadomskiego.

Ogniomistrz Noskowski od razu skierował drabiny do okien, z których buchały największe kłęby dymu i ognia. Nigdy przecież nie wiadomo, kto został w domu, kto spowodował pożar. I tak oto wyniesiono troje dzieci z płonącego mieszkania. Uratowane, chociaż poparzone dotkliwie. Teraz szybko do szpitala...

A Niewiadomscy bawią się u przyjaciół...

* * *

Ileż jest takich wypadków w ciągu roku... Tutaj pani X zostawiła „pod prądem" żelazko elektryczne. Tam znów inna dama „pod dobrą datą" położyła się do łóżka. Nie mogła zasnąć, więc zapaliła papierosa. A potem zasnęła i... obudziła się dopiero w szpitalu. Podobnych wypadków są setki w ciągu roku. A wszystko przez nieostrożność, przez lekkomyślność.

Wysoko — ponad najwyższe budynki Łodzi — sięga ruchoma stalowa drabina „Magirusa".

Fot. — A. Joselewicz

* * *

Bywa i tak, że jeden oddział straży do pożaru, to za mało. Trzeba wezwać pomocy. A wówczas trzeba szukać najbliższego telefonu. Nieraz trzeba wysłać gońca do komendy, bo telefonu nie znaleziono w pobliżu.

Tak było kiedyś!...

Dziś straż pożarna w Łodzi otrzymuje „telefony bez drutu"—pomysłu konstruktorów radzieckich. Takie „telefony bez drutu" produkujemy już w Polsce. Związek Radziecki i tutaj przyszedł nam z pomocą. Otrzymaliśmy całkowitą dokumentację techniczną tych wspaniałych aparatów, pozwalających jednostkom straży porozumiewać się z komendą w obrębie całego miasta. Do marca— wszystkie oddziały łódzkiej straży pożarnej zostaną zaopatrzone w owe „telefony ruchome".

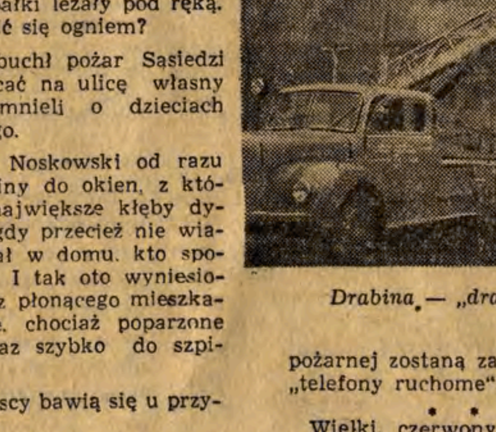

Drabina — „drapacz chmur"

* * *

Wielki, czerwony, lśniący jak lustro wóz strażacki pędzi ulicami Łodzi. Przechodnie przystają zachwyceni. Takiej potężnej maszyny nikt jeszcze u nas nie widział.

To „Magirus" — wspaniały wóz strażacki, wyprodukowany w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W ciągu jednej minuty „Magirus" wyrzuca w powietrze drabinę długości kilkudziesięciu metrów, zaopatrzoną w węże gumowe, maszynę do gaszenia pożarów nawet na wysokości wieży kościelnej.

Wspaniały ten samochód jest całkowicie zradiofonizowany. Za pomocą całego systemu głośników komendanci, kierujący walką z ogniem, mogą wydawać rozkazy strażakom pracującym na zawrotnej wysokości.

Obsługę skomplikowanych maszyn „Magirusa" powierzono jednemu z najlepszych strażaków łódzkich — Józefowi Derbichowi.

* * *

Było to przed dwoma laty. Strażacy ZMP-owcy, rozsiani po wszystkich oddziałach — postanowili zorganizować własną strażnicę przeciwpożarową. Tak powstał oddział złożony z samych 18-latków. Zawzięli się. Muszą przodować w walce o dobro społeczne, muszą przodować w wyszkoleniu!

Obecnie oddział ZMP-owski z ul. Zgierskiej został przedstawiony do nagrody państwowej.

* * *

Dyżurny czuwa przy telefonie. W świetlicy jest jasno i przyjemnie. Ktoś gra na pianinie. Henryk Krakowski recytuje wiersz o Warszawie. Kazik Nypel buduje model Pałacu Nauki i Kultury.

Są tutaj synowie robotników i chłopów, tacy jak Janek Falkenberg, jak Władek Świątek który przybył do straży z Jędrzejowa. Młodzi strażacy wspominają z dumą o tych kolegach, którzy wyrośli u nich, otrzymali stopnie oficerskie i teraz pełnią służbę w innych jednostkach. Wspominają o Leonku Zielińskim, który każdą wolną chwilę spędzał przy pianinie, a teraz uczęszcza do Państwowej Szkoły Muzycznej.

* * *

Patrzymy z najwyższego okna strażnicy na Łódź. Z tysięcy domów, z świetlic fabrycznych — biją smugi światła rozpraszając noc nad miastem. Wszędzie gwarno, wesoło. Ludzie bawią się w noc Sylwestrową — po całorocznej pracy.

A w strażnicy czuwa młodzież gotowa na każdy sygnał biec, ratować, walczyć z żywiołem ognia.

H. RUDNICKI

Co czytać?

„PISMA" MIKOŁAJA OSTROWSKIEGO. Na pięknie wydany tom pism znakomitego, przedwcześnie zmarłego pisarza radzieckiego złożyły się: powieść „Jak hartowała się stal", będąca poniekąd autobiografią Ostrowskiego, niedokończona powieść „Zrodzeni z burzy" oraz listy, artykuły i przemówienia.

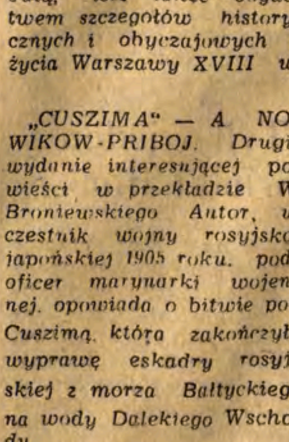

„STAROSTA WARSZAWSKI" — J. I. KRASZEWSKI. Obrazy historyczne XVIII wieku. Tematem tej powieści jest nieszczęśliwa miłość Alojzego Bruehla, syna wszechwładnego ministra Augusta II. Książka przykuwa uwagę czytelnika nie tylko interesującą fabułą, lecz także bogactwem szczegółów historycznych i obyczajowych z życia Warszawy XVIII w.

„CUSZIMA" — A. NOWIKOW-PRIBOJ. Drugie wydanie interesującej powieści w przekładzie W. Broniewskiego. Autor, uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej 1905 roku, podoficer marynarki wojennej, opowiada o bitwie pod Cuszimą, która zakończyła wyprawę eskadry rosyjskiej z morza Bałtyckiego na wody Dalekiego Wschodu.